Nr 166. We Lwowie, Sobota dnia 22. Lipca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
[illegible] pocztową za granicę: do całych Niemiec: [illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — [illegible] Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarii: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. lipca.

Oceniając doniosłość pierwszego wystąpienia nowego, a raczej przyszłego niemieckiego stronnictwa ludowego w Austrji, zauważyć musimy, że program, rozwinięty w mowach Fischhoffa i Walterskirchena, jest przedewszystkiem programem niemieckim, jak to zresztą sama nazwa młodej partji wskazuje. Przywódzcom jej chodzi o „przywrócenie Niemcom w Austrji wpływu, utraconego przez błędną politykę dotychczasową". W pierwotnym programie była nawet wyraźnie mowa o języku państwowym niemieckim. Rzecz ta nie była równie wyraźnie zaznaczona na zgromadzeniu, wiele tam natomiast mówiono o naczelnej roli, jaka się należy Niemcom w Austrji. Należy im się tedy polityczne przewodnictwo, „reprezentanci bowiem austro-niemieckiego plemienia liczą w szeregach swych daleko więcej zdolności wszelkiego rodzaju, aniżeli wszystkie inne narodowości Austrji razem wzięte". Należy im się cywilizacyjna hegemonia, kultura bowiem niemiecka jest starą i bogatą; a język niemiecki, będący jej narzędziem i wyrazem, ma naturalne prawo do pierwszeństwa w politycznem kulturnem, umysłowem i wychowawczem życiu narodów Austrji. Inicjatorowie nowego stronnictwa, różnią się tem od swych poprzedników, że nie chcą owej hegemonji niemieckiej narzucać gwałtem, sądzą bowiem, że pierwszeństwo to należy się Niemcom z prawa natury i że wszyscy je dobrowolnie uznają. A gdy nie uznają w takich rozmiarach, jakby tego życzyli sobie panowie z partji ludowej — czy nie przyjdzie im wtedy ochota narzucać się gwałtem z swą cywilizacyjną wyższością, jak to czyniono dotychczas? Niewątpliwie, wiele z tych frazesów o pierwszeństwo Niemców należy policzyć na karb zjednania sobie słuchaczów, którym jeszcze zbyt mocno tkwi w głowie pojęcie o tem, że Niemcy są ową solą ziemi, która użyźniać ma nieuprawne jeszcze równiny innych ludów barbarzyńskich; wiele jednak uważać potrzeba za wynik przesadnego rozumienia o swej wyższości, zrozumiałego w partji niemieckiej, nie zupełnie jednak usprawiedliwionego, gdyby zachodziła potrzeba zjednania i innych „ludów" Austrji dla tej myśli.

Przyznać atoli należy, że nowe niemieckie stronnictwo poważnie zastanowiło się nad sprawą narodową w Austrji. Przedstawiciele jego przyznają, że Austrę traktować nie można jako państwo narodowe, lecz jako państwo narodów, z których każdy ma prawo domagać się uwzględnienia swych praw i właściwości. Chcieliby też dokładnie określić § 19. ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowości i uzupełnić go ustawą określającą szczegółowo granice i prawa języków krajowych. W tym kierunku idą tak daleko, że pragnęliby ustawami zabezpieczyć prawa narodowych mniejszości, które to usiłowanie zasługuje na pilną uwagę, aczkolwiek należy do prób w samej nawet teorji prawa publicznego mało rozpatrzonych.

Wypowiedziawszy wiele słusznych uwag ogólnych o równouprawnieniu narodowości w Austrji, nowe stronnictwo nie zbyt jednak daleko zaszło w tym kierunku. Równouprawnie nie wyczerpuje się przyznaniem pewnych praw językowych, obok wyznaczenia szerokiego nader zakresu dla języka niemieckiego. O autonomii, którą nie-niemieckie narody Austrji uważają za podwalinę i najlepszą gwarancję swego równouprawnienia, nie znajdujemy ani słowa w referacie dr. Fischhofa, zaś poseł Walterskirchen oświadcza wyraźnie, że zarzut sprzyjania federalizmowi, stawiany partji ludowej, jest wprost z prawdą niezgodny. W długiem przemówieniu tego posła spotykamy tylko uboczną całkiem wzmiankę o samorządzie gminnym, nic jednak więcej.

Przywódcy partji ludowej wiedziećby powinni, że sprawa autonomii narodów i krajów skłania głównie narody słowiańskie do ścisłego sojuszu na prawicy dzisiejszej. Dla niej to znosić one muszą związek, który często sprzeciwia się ich przekonaniom politycznym, narodowym i społecznym. Póki więc tej kardynalnej prawdy nowe stronnictwo nie zrozumie, póty trudno mu będzie pozyskać zwolenników wśród nie-niemieckich ludów Austrji i trudniej jeszcze pociągnąć ich do nowego sojuszu, który nic im pewnego nie obiecuje.

O wolnościowych gospodarczych i społecznych dążeniach nowej partji wyrazić się musimy tylko z uznaniem. Rozszerzenie prawa wyborczego, ścisłe przestrzeganie i zwiększenie swobód politycznych, reformy w kierunku gospodarczym i społecznym — są to wszystko poważne nader zadania, przed których spełnieniem żaden kraj dbający o swą przyszłość, cofać się nie może. I tu jednak musimy zauważyć, że rozszerzenie tych swobód i reform najlepiej i najwłaściwiej na gruncie autonomicznym da się przeprowadzić. Gdyby zaś z czasem i partja ludowa niemiecka wpisała autonomię do swego programu, wtedy niewątpliwie otwarłaby się szeroka perspektywa wspólnych z nią prac i usiłowań na polu politycznem i społecznem; wtedy dopiero sojusz na prawicy straciłby rację bytu i wtedy możnaby mówić poważnie o ścisłem przymierzu z tą partją.

Nim jednak nowe stronnictwo dojdzie do takiego zrozumienia stosunków austrjackich, radzi będziemy widzieć go jaknajrychlej w formie osobnej partji parlamentarnej w Radzie państwa, która występując w pewnych kwestjach z prawicą dzisiejszą zwolniłaby ją od skrupulatnego liczenia się z odłamami skrajnej prawicy. W ten sposób utorowaną by może została droga do przyszłego, bardziej ścisłego sojuszu z nową partją, której życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Piszą nam z Wiednia: Obiedwie znaczne firmy zagraniczne, które zamierzały ubiegać się o budowę kolei transwersalnej, mianowicie: Towarzystwo francuskie „Batignoles" i „Sir Thomas Tancred," cofnęły się w ostatniej chwili od konkurencji. Współubiegają się więc obecnie tylko bar. Schwarz, towarzystwo żydów węgierskich (Ign. Deutsch, Haar, Brah i inni), którzy przybrali sobie podobno za firmę francuskie Towarzystwo fabrykacji mostów żelaznych, zwane: „Five-Lille;" nareszcie trzeciorzędna firma wiedeńska Gross et Knauer, o której pogłoska mówi, że już poprzednio pod rękę porozumiała się z baronem Schwarzem.

Taki rezultat konkurencji w sprawie dla kraju tak ważnej, śmiało nazwać można arcysmutnym i obowiązkiem jest każdego, któremu interes kraju leży na sercu, zapytać się: Zkąd pochodzi, że właśnie firmy, po których można się było spodziewać, że będą wstanie wykonać owe roboty najtaniej, (gdyż mogą posługiwać się kapitałami zagranicznymi o niezmiernie niskich procentach), i najodpowiedniej, (gdyż będzie im zależeć na utrzymaniu światowej ich sławy), były spowodowane cofnąć się od konkurencji?

Otóż powodu tego cofnięcia się owych firm zagranicznych, szukać należy wyłącznie w okoliczności, poruszonej już, jakoby proroczo, w artykule wstępnym *Dzien. Polsk.* o kolei transwersalnej, mianowicie w niedokładności i niezupełności przedłożeń i projektów rządowych, które miały służyć konkurentom za jedyną podstawę do obliczenia doniosłości robót i do stosownego ułożenia oferty.

Na uniewinnienie dotyczących instancyj mogę dodać, że właśnie owi zagraniczni konkurenci, bez woli i wiedzy organów rządowych, zostali wprowadzeni w błąd wielce fatalny. Gdy bowiem przed niejakim czasem tak Sir Thomas Tancred, jak i Towarzystwo „Batignolles" przysłało swych reprezentantów do Wiednia w celu studjowania sprawy galicyjskiej kolei transwersalnej, przedłożono im w ministerstwie handlu projekt, dotyczący jednej części kolei Arlbergskiej i zachęcano ich do wzięcia udziału w tej konkurencji. Otóż dotyczące plany i projekta okazały się jak najdokładniejszemi; ilość metrów kubicznych murów, kubatura nasypów i przekopów, nareszcie rozpiętość mostów, obliczone były w tych projektach z skrupulatną dokładnością. Obiedwie firmy zagraniczne nabrały przekonania, że projekta rządowe w Austrji bywają wypracowywane z taką dokładnością, że można je śmiało uważać za dostateczną podstawę do ułożenia dotyczących ofert.

W tem więc przekonaniu przybyli i obecni zastępcy obu tych firm, po ogłoszeniu wezwania do wnoszenia ofert do Wiednia, gdzie czekało ich jednak niemałe rozczarowanie. Pokazało się bowiem, że z projektu przedłożonego oferentom przez c. k. dyrekcję budowy, niepodobna jest obliczyć ani t. zw. kubatury robót ziemnych, ani ilości murów, ani nawet rozpiętości mostów, a tem mniej odgadnąć, ile z takowych ma być sklepionych, a ile otwartych. Brakuje również dochodzeń co do jakości gruntu, na którym pojedyncze budowle, mosty, przepusty itp. mają być wzniesione lub pogłębione; tak, że wnoszący ofertę nie może z całą pewnością obliczyć kosztorysu obowiązków, jakie bierze na siebie przez podpisanie dotyczącego układu z rządem.

Na zapytania i żywe nawet domagania się o te szczegóły, otrzymały owe firmy odpowiedź, że roboty przy kolei transwersalnej mają być rozdane w czambuł, podług systemu t. zw. „jeneralnej entrepryzy," że zaś przy takiem rozdaniu robót nie jest obowiązkiem c. k. dyrekcji budowy przedkładać oferentom jakiekolwiek szczegóły — lecz tylko kierunek i długość wykonać się mającej linji kolejowej; było zadaniem samychże przedsiębiorców obznajomić się przed wniesieniem ofert z jakością terenu i rodzajem potrzebnych do wybudowania owej linji robót.

W takim razie jednak można zapytać, na co przeprowadzono poprzednio roboty projektowe, które trwały przeszło rok cały i kosztowały około 750.000 złr.? Dalej: dlaczego nie uwiadomiono zawczasu konkurentów o tem, że podobne szczegóły nie zostaną im przedłożone, że przeto jest ich zadaniem postarać się samym o takowe? Nakoniec: dlaczego mierzono kolej Arlberską inną zupełnie miarą, jak naszą galicyjską kolej transwersalną?

Tak jak projekt rządowy dziś został przedłożony, konkurentom, zawiera on tylko ogólnikowe wskazówki — a każdy konkurent bierze na siebie wielkie ryzyko zysku lub straty. Jest więc rzeczą naturalną, że firmy, szukające w tej budowie nie gry spekulacyjnej, lecz spokojnej, i acz skromnej, to za to pewnej lokacji kapitału; firmy kontentujące się skromnym lecz uczciwym obywatelskim zarobkiem, a nie liczące ani na zbyt wysokie zyski, ani na lubione u nas „Nachtragskredyty," ustąpiły zupełnie z pola. Sir Thomas Thancred odjeżdżając z Wiednia, uważał za stosowne dać wyraz powyższym zapatrywaniom w liście, adresowanym do dr. Smolki jako prezesa parlamentu austrjackiego — wyłuszczając w tym liście powody, dla których przy najlepszej chęci nie może wziąć udziału w konkurencji o roboty przy kolei transwersalnej. Równie możne w kapitały i jak najlepiej renomowane towarzystwo „Batignolles" cofnęło po prostu ułożoną już ofertę. Sądzę, że komentarz do tych faktów każdy czytelnik sam sobie dorobi.

Memorjał Polaków szlązkich.

Dla braku miejsca dopiero dziś możemy podać memorjał, który przez pp. Cienciałę i Świeżego, imieniem ludu polskiego na Szlązku, został doręczony margrabiemu Bacquehem, naczelnikowi tamtejszego sądu krajowego. Dokument ten opiewa:

„Panie prezydencie! Ludność słowiańska, zamieszkująca Szląsk, od dawien dawna odznaczała się patrjotyzmem, przywiązaniem i wiernością do domu Naj. monarchy, i szczycić się może bez przechwałek, że co do tych przymiotów, niepoślednie między ludami Austrji zajmuje miejsce, i że nigdzie nie dała się wyprzedzić w ofiarności dla ojczyzny.

Ale dla tego właśnie ludność ta tem więcej czuje się pokrzywdzoną, gdy jej język ojczysty w urzędzie, szczególnie zaś w sądzie i w szkole, w sposób dotąd nietylko w Austrji, ale nawet w historji nieznany, bywa uciskany, gdy systematycznie i według wytkniętego i obmyślanego planu język ten jest upośledzany.

Do rady szkolnej krajowej, na posady inspektorów szkolnych, bądź to krajowych, bądź powiatowych, i aż do najnowszego czasu na wszystkie urzędy w ogóle, powoływani bywali ludzie, którzy ani myśleli o uwzględnieniu choćby najskromniejszych życzeń ludności szlązkiej, którzy natomiast po części liczyli się do najjawniejszych jej wrogów, po części zaś uważali, że wymierzenie sprawiedliwości dla ludności słowiańskiej sprzeciwia się osobistym ich interesom. Do tego doszło, że nawet objawienie najlżejszej wątpliwości, czy takie postępowanie wobec ludności słowiańskiej jest właściwem, mogło mającego posadę narazić na niebezpieczeństwo.

W tem smutnem położeniu ludność słowiańska Szląska wielokrotnie domagała się praw, nietylko ustawami jej zagwarantowanych, ale przyrodzonych człowieczych, a domagała się w różnych miejscach i instancjach, w Radzie państwa, w ministerstwie, w sejmie — nadaremnie; żywiołom bowiem, których osobiste interesa mogłyby ucierpieć, gdyby uprawnienie na Szlązku zaprowadzonem zostało, żywiołom, które gwoli dążności wielkoniemiecko-narodowych, pragną zgniecenia, ba, zagłady żywiołów słowiańskich, zawsze udawało się zwyciężyć i udaremnić spełnienie tak wielce uzasadnionych życzeń narodowości słowiańskiej.

Fałszywe przedstawianie rzeczy, przekręcanie faktów, to było uzasadnienie wywodów i rozumowań naszych przeciwników, bo walka, mająca na celu wywłaszczenie połowy ludności z praw z natury jej należnych, nie ma i nie może mieć innych środków i innej broni. Różnemi sposoby starano się w błąd wprowadzać i opinję publiczną i wysoki rząd, bądź że dowodzono, iż ludność szląska mówi dyalektem, który nie jest polskim ani czeskim, i że ludność ta ani po polsku ani po czesku nie rozumie — bądź też, że twierdzono, jakoby ludność szlązka wcale nie życzyła sobie, aby jej sprawiedliwość wymierzoną została.

Nadzieja, że nieznośne stosunki doznać muszą zmiany na lepsze, ożywiła ludność słowiańską na Szlązku, kiedy ministestwo hr. Taaffego powołane zostało do kierowania sprawami państwa, a otwarcie i bez ogródki przeprowadzenie zgody między wszystkiemi narodowościami ogłosiło swoim programem, któryto program jedynie i wyłącznie wzmocnić może siły państwa i doprowadzić Austrję do należnej potęgi. Ludność Szlązka powzięła otuchę, że ciężki ucisk, który ją jak zmora tłoczy, i który tamuje każdy jej krok zmierzający do samoistnego rozwoju, a zagraża naszemu bytowi, dychać nie daje — że ten dotychczasowy, nieznośny stan ustać musi i że wolno nam będzie swobodniej oddychać.

Niejednokrotnie też ludności naszej wyraźnie i uroczyście przyrzekano, że uzasadnione życzenia jej urzeczywistnione zostaną, że sprawiedliwość wymierzoną jej będzie — czyny jednak choćby najdrobniejsze ku stwierdzeniu onych przyrzeczeń dotychczas nie nastąpiły.

Na nowo jednak odżyła nadzieja słowiańskiej ludności Szlązka, kiedy rozeszła się wieść, że Wam panie prezydencie wysoka godność naczelnika naszego kraju powierzoną została, i że działanie w tym duchu, jaki ku pożytkowi ludów Austrji owiewa całą działalność ministerstwa hr. Taaffego, Waszem panie prezydencie ma być zadaniem.

W tem przypuszczeniu niżej podpisani, jako posłowie i zastępcy wielkiej części szlązkiej ludności słowiańskiej, ośmielają się przedłożyć życzenia tejże, których spełnienie ulżyłoby choć trochę ludności naszej, a których wyliczenie niech panu prezydentowi posłuży do informacji o dążnościach i potrzebach tejże naszej ludności.

I. Do sądów w księztwie Cieszyńskiem niech wolno będzie wnosić podania w języku polskim, a niech wyjdzie nakaz, aby podania, wniesione do sądów i do urzędów administracyjnych, były załatwiane w tym języku, w którym wniesione zostały. W okręgu sądowym frydeckim to samo odnosi się do języka czeskiego.

Dotychczas bowiem sądy nasze, nawet załączników w języku polskim spisanych nie przyjmują, ale każą stronom, aby przedkładały tłumaczenie przez tłumacza sądowego sporządzone. W ten sposób nakładane bywają na ludność podwójne i potrójne koszta i ciężary, a wielu jest urzędników, obojętnie patrzących na straty i zgubę ludności, jeżeli tylko utrzymać zdołają zasadę: że języki polski i czeski wykluczone są z urzędu, ba nawet w załącznikach zakazane.

Jakie zresztą dla stron i gmin wynikają ztąd szkody i uciążliwości, jeżeli od sądów i urzędów dostają pisma, których nie rozumieją; jeżeli dalej urzędnik ze stronami, z pozywającymi, oskarżonymi i świadkami, jak często się zdarza, ledwo co się może rozumieć, i jak nieraz bywa, że w sądzie niewinny zasądzonym być może — na to wszystko dowodów nie trzeba.

Czemże ta ludność słowiańska na Szlązku zasłużyła na taki ucisk i udręczenie?

II. W szkołach ludowych polskich i czeskich nauka języka niemieckiego urządzona być winna według zasad pedagogicznych.

Od lat kilkunastu bowiem szlązka Rada szkolna krajowa naukę języka niemieckiego w szkołach tych tak urządziła, że szkoły ludowe słowiańskie przestały być szkołami ludowemi, a zeszły na tresownie (Drillanstalt), których celem wbijać język niemiecki w dzieci słowiańskie, i to bezskutecznie, bo też inaczej z natury rzeczy być nie może. W pierwszym już roku zaczyna się nauka języka niemieckiego i wmięszaną bywa przy nauczaniu wszystkich innych przedmiotów, tak że tych przedmiotów nauczają nie dla kształcenia młodzieży w nich, ale dla tego, aby przy tej sposobności pakować w umysł młodociany niemczyznę. Następstwem przewrotnego takiego nauczania jest, że dzieci, opuszczając szkołę ludową, znają na pamięć pewną ilość słów niemieckich, które w krótkim czasie zapominają, nie umieją zaś napisać ani zwykłego listu w języku macierzyńskim.

Mówią wprawdzie, że same gminy słowiańskie życzyły sobie nauki języka niemieckiego. Jednakże niewiadomo jest, czy i w jaki sposób gminy oświadczenie zrobiły. Słychać tylko, że w niektórych powiatach pytano burmistrzów (wójtów) na stawkach o tej sprawie, i że różni różnie się oświadczyli, jedni jak im podpowiadano, drudzy przeczyli, a większa zaś część wcale pytaną nie była. Bądź jak bądź, o życzeniu ludności słowiańskiej w tym kierunku mowy być nie może—

---

48)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Z ciężkiem bardzo sercem powrócił Teodor do stolicy. Przez drogę miał dość czasu zastanowić się nad swem położeniem; nie mógł zaprzeczyć, że los jego zależał od trafu. Kto wie czy w tej już chwili listy nie znajdowały się w rękach jego wrogów;—nie śmiał pomyśleć co dalej stać się może, bo strata tego wszystkiego, co swoją mniemał własnością, równała się dlań śmierci, nie, śmierć, nawet lepszą była od niej.

Drżały pod nim nogi, gdy wstępował po kobiercami zasłanych schodach swego pałacu. Byłże ten dom jeszcze jego własnością? Czyż nie mogli jutro wnijść tu prawni dziedzice, wypędzając go sromotnie?

Wszedłszy do swego gabinetu, padł na sofę i ukrył twarz w obu dłoniach, ale chwilkę zaledwie znalazł spokoju, wnet zerwał się na nogi. Sprzedać wszystko i uchodzić z pieniądzmi zanim listy wyjdą na jaw, było pierwszą jego myślą; uchwycił się jej na moment, lecz poznał niebawem, że niepodobna było tak szybko ją wykonać. Opanowało go natomiast uczucie przekory zuchwałej, był jeszcze panem swych bogactw, a możliwość ich utraty trudną była do pojęcia. Nie leżałoż w interesie złoczyńcy, co okradł kapitana, zniszczyć listy, mogące go zdradzić? Mógłże je pokazać komu, nie odkrywając zarazem winy swojej?

Wszystkie te rozmyślania i rozumowania uspokoiły go zaledwie na chwilę; wkrótce troska wzięła znów górę. W tem przypomniał sobie, że odźwierny jego był niegdyś przez długie lata urzędnikiem policji i miał sławę bardzo zręcznego w swym zawodzie człowieka. Opuścił miejsce to mimo widoków rychłego awansu, gdyż wątłe jego zdrowie nie mogło podołać trudom i pracy zawodu. Spokojna służba odźwiernego dozwalała mu więcej się szanować, pełnił też ją od lat wielu z największą sumiennością i punktualnością.

Teodor wiedział dobrze, że na tego człowieka spuścić się może; jeśli kto był w stanie odkryć złodzieja i wydobyć odeń listy, to chyba on jeden. Odźwierny zwał się Rüder.

Po chwili namysłu, kazał go przywołać i dał mu rozkaz śledzenia złoczyńcy.

— Czy sądzisz, że podobna odkryć złodzieja?

— Czemużby nie, wielmożny panie — odparł odźwierny, a bystre jego oczy zabłysły na wspomnienie dawniejszego zawodu. Był to mężczyzna pięćdziesięcioletni, którego rysy świadczące o stanowczości i sile woli, miały wyraz pociagający. — Czy wolno spytać o niektóre okoliczności?

— Owszem; — brzmiała odpowiedź Teodora:

— Czy uwiadomiono policję o popełnionej kradzieży?

— Nie.

— Cieszy mnie to, bo ułatwia zadanie. Wszak mogę udać się do pana kapitana Kottwitza, by na miejscu rzecz zbadać? Często drobnostka służy do odkrycia sprawy.

— Możesz.

— Co mam czynić, odkrywszy złodzieja?

— Zależy mi tylko na odzyskaniu listów; niech sobie zatrzyma pieniądze i kosztowności, już ja wynagrodzę to panu kapitanowi. Jeśli podobna, niech złoczyńca wynosi się natychmiast w odległe strony; wymóż na nim, jako rękojmię milczenia, pisemne przyznanie się do zbrodni, tak, iżbym mógł każdej chwili oddać go w ręce sprawiedliwości.

— Sądzę, że będę mógł dostarczyć panu takiego dokumentu.

— Teraz warunek główny — ciągnął dalej Teodor. — Listy są pisane przez mego ojca; zależy mi na tem bardzo, by nikt ich nie czytał — przyrzekasz, że i ty czytać ich nie będziesz?

— Przyrzekam, wielmożny panie — upewnił Rüder i spojrzał spokojnie i śmiało w oczy Teodorowi.

— Dajesz mi na to słowo uczciwości?

— Daję.

— Jeśli złodziej już je przeczytał, dołóż wszelkich starań, aby treści ich nie udzielił nikomu, aby milczał — do grobu! Połóż to za pierwszy warunek; jeśli nie dotrzyma, oddam go do sądu!

— Rozkaz pański wykonam sumiennie.

— Dobrze więc! — rzekł Teodor, uspokojony widocznie. Gdy wykonasz go wiernie, dowiesz się o nagrodzie. Pozostaniesz do śmierci przy mnie, podwyższę ci płacę, a prócz tego wynagrodzę sowicie.

— I bez tego spełniłbym sumiennie pańskie rozkazy; — upewnił ponownie Rüder. — Nie mogę tylko przewidzieć, jak długiego będę potrzebował czasu, może uda mi się odrazu wpaść na ślad, a może potrwa to parę tygodni.

— Mniejsza o czas. Jedziesz dziś jeszcze do Neufeld.

— Dobrze, wielmożny panie.

— Jaki powód podróży podasz żonie?

— Powiem, że pan mnie posyła, zamilczę jednak dokąd.

— Dobrze, dam ci list do kapitana Kottwitza i pieniądze na drogę; nie chcę by ci brakło; jeśli nie wystarczą, napisz do mnie.

— Moje potrzeby są skromne.

— Nie oszczędzaj zbytecznie. Jak tylko wpadniesz na ślad, donieś mi natychmiast.

— Doniosę, wielmożny panie.

— A więc gotuj się do drogi; twoja żona niech mówi, żeś pojechał do krewnych, gdyby się pytano. Przyjdź za godzinę po list i pieniądze. Powtarzam ci raz jeszcze, że mi wiele, bardzo wiele zależy na odzyskaniu listów. Daję ci dowód wielkiego zaufania; sądzę, że go nie nadużyjesz.

— O, bądź pan pewny! Nigdy nie zapomnę jak wiele zawdzięczam panu i nieboszczykowi pańskiemu ojcu; starałem się zawsze okazać wdzięczność mą sumiennem wypełnianiem obowiązków.

— Byłem też zawsze kontent z ciebie; — dorzucił Teodor.

Odetchnął swobodniej, gdy znalazł się znów sam; spokój i pewność siebie odźwiernego dodały mu ducha. Napisał niezwłocznie do kapitana i uwiadomił go o wszystkiem, a gdy po upływie godziny zjawił się wzorowo punktualny Rüder, oddał mu list i sumkę pieniężną, o której skromnych wymagań człowiek mógłby wygodnie żyć kilka tygodni.

Tydzień kończył się właśnie, a Teodor nie otrzymał jeszcze żadnej wiadomości. Niecierpliwość i niepokój dręczący opanowały go na nowo; zły był na odźwiernego, że nie doniósł mu nawet pod jakim adresem wysyłać doń listy. Dostał wreszcie depeszę telegraficzną, która brzmiała lakonicznie: „W końcu jestem na właściwym torze, sądzę, że wkrótce będę u celu. Rüder".

Teodor o mało nie wykrzyknął radośnie. Otrzymał na dzisiejszy wieczór zaproszenie od jednego z przyjaciół, nie mógł się jednak zdecydować pójść między ludzi w usposobieniu niespokojnem i rozdrażnionem, w jakiem się znajdował; — teraz ubrał się szybko i kazał konie zakładać. Od czasu jak kapitan uwiadomił go o kradzieży, nie czuł się jeszcze nigdy tak spokojnym.

Po wesoło spędzonym wieczorze powrócił późno w noc do domu, gdzie znalazł drugą depeszę. Brzmiała ona: „Odkryłem. Rüder."

Z największą niecierpliwością oczekiwał Teodor nazajutrz przybycia Rüdera, lecz dzień miał się ku schyłkowi, a oczekiwany nie przybywał. Jahnus byłby sam udał się do Neufeld, gdyby nie obawa rozminięcia się z odźwiernym. Dlaczego nie powracał? A może — podszepnęło mu podejrzenie, budzące się w jego umyśle — może korzystał z czasu, by odczytać listy? Gdyby oddał je wrogom Teodora, nie mógłżeby żądać ceny dziesięćkroć wyższej od nagrody, którą pan jego mu przyobiecał?

Starał się uspokoić wspomnieniem o uczciwości i przychylności Rüdera, lecz podejrzenie powracało uparcie i drażniło go do żywego. Noc spędził bezsennie.

By nie rozminąć się z Rüderem, nie śmiał nazajutrz wyjść z domu; pozostał w swym gabinecie.

W końcu, a było to już dobrze po południu, zjawił się oczekiwany tak gorąco odźwierny.

— Odkryłeś złodzieja? — spytał żywo Teodor, dążąc na jego spotkanie.

— Tak jest, odkryłem, wielmożny panie! — odpowiedział przybyły.

— Gdzie listy?

— Nie mam ich.

— Nie może być! A to czemu? — Teodor drgnął przerażony.

— Zginęły.

— Co, co? Nie rozumiem!

— Złodziej ukrył je w miejscu, które sądził bezpiecznem, a ztamtąd zginęły.

a przecież na tej podstawie we wszystkich gminach zaprowadzono naukę języka niemieckiego! A zresztą choćby ludność wyraziła była życzenie — życzenie zresztą zrozumiałe, żeby język niemiecki był w szkołach ludowych w sposób rozumny nauczanym — toć przecież nie może życzenie takie służyć za pozór, aby przy tem nauczaniu do góry nogami wywracano wszelkie zasady pedagogiki i zdrowego rozsądku.

Otóż ludność polska księztwa Cieszyńskiego w tej sprawie formułuje życzenie swoje w ten sposób, aby nauka języka niemieckiego w tych słowiańskich szkołach ludowych, w których jest zaprowadzoną, udzielaną była według zasad rozumnej pedagogiki, i to poczynając z nią dopiero w ostatnich trzech lub czterech latach, i aby nauka języka niemieckiego była odrębnym przedmiotem, tak, iżby jej nie mieszano do nauki i innych przedmiotów.

3) W Cieszynie powinno być utworzone seminarjum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, a przynajmniej dwa przedmioty powinny w niem po polsku być wykładane. Żaden kandydat nauczycielski nie powinien być mianowany nauczycielem przy szkole ludowej z językiem wykładowym polskim, jeżeli nauk swoich w tem lub innem polskiem seminarjum nauczycielskiem nie ukończył, albo przynajmniej egzaminu z polskiego języka w utworzyć się mającem polskiem seminarjum nauczycielskiem nie złożył i nie dowiódł przez to uzdolnienia swogo na nauczyciela przy polskiej szkole ludowej.

Bo, że nauczyciel tylko wtedy pożytecznie działać może, gdy językiem wykładowym zupeł nie włada, rozumie się samo przez się. Niestety jednak nauka języka polskiego w seminarjum cieszyńskiem takie zajmuje stanowisko, że żaden kandydat nauczycielski nawet od biedy dokładnej znajomości języka polskiego sobie nie przyswaja, ani nawet przyswoić nie może. Język polski bowiem jest tylko nieobowiązkowym albo ubocznym przedmiotem, chociaż w przyszłym zawodzie kandydata nauczycielskiego najwa żniejszą odgrywać ma role. Dawniej uboczny ten przedmiot był przynajmniej wykładany przez rzeczywistego nauczyciela (Hauptlehrer), obecnie zaś, jak się o tem z najnowszego rozpisania konkursu przekonać można, ten przedmiot wykładany być ma kandydatom nauczycielskim przez drugorzędnego nauczyciela (Uebungsschullehrer), a zatem stanąć ma jeszcze niżej niż dotąd.

Podczas gdy się drobnym dzieciom w szkole ludowej język niemiecki przemocą i z pośpiechem we wszystkie inne przedmioty pakuje, to co do kandydatów nauczycielskich czuwa się z pra wdziwą trwożliwością, aby się język polski nie wkradł do którego przedmiotu, i powołuje się z zamiłowaniem takich nauczycieli, którzy nie władają należycie językiem polskim, a tem samem uczniów swoich nawet przy zdarzającej się sposobności, jakby się to w przeciwnym razie z łatwością dziać mogło, technicznych wyrażeń, odnoszących sie do różnych gałęzi wiedzy nauczyć nie mogą. W ten sposób pozostają kandydatom nauczycielskim wszystkie naukowe wyrazy polskie niaznanemi, a przeważna większość nauczycieli przy polskich szkołach ludowych posiada tylko nader niedostateczną znajomość języka polskiego, która nadto, po ukończonych naukach, daleko bywa mniejszą od wyniesionej pierwotnie z domu rodzicielskiego. Ci zaś nauczyciele, którzy językiem polskim lepiej władają, wyuczyli się go nie w seminarjum nauczycielskiem, ale poza niem, przez prywatną swą pilność.

Żądanie polskiego seminarjum nauczycielskiego jest przeto nietylko uprawnionem, ale i koniecznem.

4) Kategorycznie potrzeba, ażeby w urzędach politycznych i w sądach tacy tylko urzędnicy otrzymywali posady, którzy językiem polskim, a co do frydeckiego okręgu sądowego, czeskim językiem zupełnie władają.

Albowiem tylko w takim razie życzenia ludności słowiańskiej być spełnionemi, a dzisiejsze, tak w każdym względzie szkodliwe stosunki zmienić się będą mogły.

Również spodziewa się ludność słowiańska, że na przyszłość, przy obsadzaniu posad urzędniczych, tacy tylko mężowie je otrzymają, którzy dla obydwu narodowości równie są sprawiedliwi, gdyż niestety ludność słowiańska nieraz musiała tego doświadczyć, jak nawet wyżsi urzędnicy polityczni przy sposobności wyborów, nadużywając urzędowego stanowiska, za niemieckim, prócz tego przeciwnym rzadowi kandydatem, a przeciw słowiańskiemu agitowali, i w inny zresztą sposób wstręt swój bądź nawet wrogie usposobienie względem słowiańskości jawnie wyrażali.

Do Rady szkolnej krajowej na inspektorów i członków takich tylko mężów powoływać należy, którzy wobec ludności słowiańskiej nie są uprzedzeni i nieprzyjaźnie usposobieni, jak się to działo za dawniejszych rządów, tak, że chociażby Słowianie z niewiedzieć jak słusznem życzeniem byli się odezwali, zawsze z góry można było być pewnym, że Rada szkolna mu się sprzeciwi. Przedewszystkiem zaś życzy sobie ludność słowiańska Polaka na inspektora okręgowego dla szkół ludowych polskich, i upatruje w tem główny warunek pomyślnego rozwoju szkolnictwa.

5) Te są życzenia słowiańskiej ludności Szlązka. Od ich spełnienia zależy nietylko zadowolenie, ale i pomyślność tejże ludności, która z całem utęsknieniem wygląda ich spełnienia.

Nim podpisani przedstawili Waszej Ekscelencji powyższe żądania, zwołali pierwej do Cieszyna zgromadzenie swoich wyborców, którzy się też nader licznie, a między nimi też wielu po ważnych mężów ze wszystkich stron obwodu Cieszyńskiego zebrali. Podpisani chcieli sobie w ten sposób wyrobić pewne przekonanie o życzeniach nietylko wyborców swoich, ale w ogóle ludności słowiańskiej obwodu Cieszyńskiego.

Całe zebranie oświadczyło jednogłośnie, że spełnienia wyliczonych tu życzeń gorąco pragnie i do urzeczywistnienia ich dąży. Zarazem też wyraziło oburzenie swe z powodu twierdzenia, że ludność słowiańska Szlązka z obecnego stanu rzeczy jest zadowolona, że żadnych zmian nie pragnie, i że tylko kilku obcych przybyszów wznieca niezadowolenie. Zgromadzenie które tylko rodzimą ludność przedstawiało, ogłosiło takowe twierdzenia, od kogokolwiekby pochodziły, za fałszowanie głosu ludu, a za jaskrawe przeciwieństwo najgoretszych swych życzeń. Zapewne, jeżeli się przez to pokój rozumie, że się najprawowitsze żądania ludności słowiańskiej bezwzględnie i stale odrzuca, że się ze strachem nad tem czuwa, by się ze Szlązka żadne wołanie o sprawiedliwość, żaden krzyk świadczący, że się tu krzywda dzieje, w górę nie przedarł, to taki pokój rzeczywiście panuje w kraju. Naprawdę jednak, ludność słowiańska z dzisiejszego stanu rzeczy na Szlązku nigdy nie była zadowoloną; zawsze przeciw onemu się broniła, i nigdy nie przestawała wołać przeciw onemu. Oświadcza to niniejszem ponownie i uroczyście, i protestuje przeciw pogwałcaniu, i podnosić będzie także nadal głos swój, a nie przestanie bronić praw swych i walczyć o nie, dopóki ich nie posiądzie. Jeżeli jednak ludność słowiańska w nieograniczonej lojalności swojej wstrzymuje się przytem od wszelkich na tarczywych i gwałtownych kroków, a spokojnie i z godnością moralną występuje, to może przecież nie byłoby właściwem narażać ją w tym względzie na zbyt ciężkie próby.

Racz Jaśnie Wielmożny panie prezydencie przyjąć te oświadczenia i wysłuchać głosu ludności słowiańskiej, która z ufnością wzrok swój do Ciebie podnosi i pyta: „Kiedyż wymierzoną nam będzie sprawiedliwość?“

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 20 lipca. *Nowiny* otrzymały z Petersburga z wiarogodnego źródła wiadomość o projekcie przedstawionym do rozpatrzenia radzie państwa przez ministra skarbu w kwestji dóbr donacyjnych, czyli tak zwanych majoratów w Królestwie Polskiem. Donacje już po roku 1831, a następnie w znacznie większej liczbie po 1863 roku przyznawane były jenerałom i wyższym urzędnikom, których obdarowywano przeważnie majątkami, należącemi do dóbr państwa i pozostającemi pod zawiadywaniem byłej komisji przychodów i skarbu.

Donacje rozdawane były w stosunku do dochodu rocznego od 750 do 5000 rubli rocznie. Naturalnie przez sam czas ziemia poszła w górę i donatarjusze wypuszczając swe majątki przeważnie w administrację, ciągną z nich dochód trzy i cztery razy większy, aniżeli ta suma, w jakiej dobra otrzymali.

Otóż minister projektuje, aby wszystkie dobra donacyjne sprzedać na rzecz skarbu, a dotychczasowym donatarjuszom, z zachowaniem wszelkich praw dla ich następców dziedzicznych, zapewnić rentę roczną, w stosunku tego dochodu, w jakim majorat otrzymali.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 18. lipca. Poseł Schloezer nie przybył jeszcze do Berlina. *Germania* domyśla się, że zatrzymał się w Monachium.

Nauczyciele przy wyższych miejskich zakładach naukowych nie są bezpośrednimi urzędnikami państwowymi według istniejących praw i dla tego ogłoszone, niedawno temu, prawo dotyczące pensji wdów i sierót po urzednikach państwowych nie może być do nich zastosowanem. Skutkiem tego zamierza minister oświecenia — jak donosi *Magdeburger Ztg.* — w najbliższej już sesji sejmowej przedłożyć projekt do prawa, według którego ma prawo dotyczące pensjonowania wdów i sierot po urzędnikach państwowych, zastósowanem być także do nauczycieli komunalnych. Prowincjalne kolegia szkolne otrzymały już rozkaz do wygotowania wykazów objaśniających bliżej stosunki nauczycieli komunalnych, a mianowicie mają w nich podać szczegółowo czas służbowy nauczycieli i wysokość ich pensji.

Sprawa odpowiedzialności za błędy i choroby przy sprzedaży bydła była już przedmiotem obrad parlamentu, ale dotąd nie została ostatecznie załatwioną. Ponieważ od dłuższego już czasu zajmuje się umyślnie ku temu wydelegowana komisja, na której czele stoi tajny radca dr. Pape, kodyfikacją prawa cywilnego dla całego niemieckiego cesarstwa, przeto odnośny przepis prawny ma być zamieszczonym także w nowym cywilnym kodeksie. Komisja prawnicza, pracująca nad kodeksem cywilnym, zajmowała się już gruntownie sprawą odpowiedzialności za błędy i ukryte choroby przy sprzedaży bydła, a mianowicie zastanawiała się nad tem, który z trzech przyjętych w cesarstwie niemieckiem systemów ma być zastosowanym w nowym kodeksie cywilnym, czy system prawa rzymskiego, wedle którego odpowiada sprzedający za wszystkie błędy bydła, czy system prawa niemieckiego, wedle którego wyszły na jaw błędy u zwierząt domowych; unieważniają akt sprzedaży, czy też wreszcie system mięszany, wedle którego nabywcy sztuki bydła mającego błąd jakiś, wtedy tylko przysługuje skarga, jeżeli odnośny błąd jest chronicznym i nie da się usunąć, i jeżeli przy akcie sprzedaży ugodzono się co do terminu, do którego upływu odpowiada się za wyszłe na jaw błędy. Deputacja złożona z pruskich weterynarzy, wydała na wniosek komisji prawniczej opinię w tym duchu, że przy sprzedaży bydła powinno się odpowiadać za wszystkie ukryte i znaczne błędy bez względu na termin ich ujawnienia, wedle systemu prawa rzymskiego. Do tego też zastosuje się komisja prawnicza przy formułowaniu odnośnego przepisu.

Rozruchy socjalistyczne powtórzyły sie w Berlinie w sobotę wieczorem. Jakie 500 socjalistów zgromadziło się na dworcu anhaltskim, aby się pożegnać z wyjeżdżającymi na banicją socjalistami. Wśród okrzyków nieustających i hałasu gromadzili się na peronie i zapełniali sienie dworca. Komisarz policyjny, który chciał tłumy zaspokoić, musiał wstąpić na stół, ażeby jako tako uwagę hałaśników na siebie zwrócić. Najwięcej dokazywały kobiety, prawdopodobnie żony wypędzonych socjalistów. Znaczną liczbę najgłośniejszych aresztowano. Po odejściu pociągu przywołano konnych policjantów na pomoc, którzy zgromadzone tłumy rozpędzili.

Petersburg dnia 19go lipca. Dzisiejszy *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza nominację księcia Kantakuzena hrabiego Sperańskiego na dyrektora spraw duchownych obcych wyznań, (do których należy także wyznanie katolickie) a gubernatora rjazańskiego Zybina na dyrektora wydziału ziemstw w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pierwszy numer *Kraju*, dziennika polskiego założonego w Petersburgu, zawiera treść dość obfitą, a mianowicie artykuły z polityki, życia społecznego, dziedziny ekonomicznej, literatury i t. p. podane przeważnie w sposób informacyjny. W odcinku zatytułowanym „Zamiast programu“, pióra p. W. Spasowicza, czytamy zapowiedź, że barwy pisma mają być „demokratyczne“, środki „tylko moralnie godziwe, drogi tylko nie krzywe, tylko nie drogi Pankracych“. Dalej autor wypowiada bardzo słuszny pogląd: „We wszelkim innym układzie społeczeństwa łatwiej ujdzie nieprzebieranie w środkach, niż w tym, w którym na pierwszym planie zjawia się nie „huczny lot olbrzymich ptaków“, lecz cała masa z jednostek tak sprawiających się zbiorowo, jakby jeden człowiek, — jednostek, które nigdy nie szybują po za obłoki, ale suna się ławą, małemi krokami, ale zawsze naprzód i w górę. Jedna chwila zapomnienia się i rozprężenia karności, jedno uchybienie, i równowaga się traci, — a ztąd wyniknąć może zmarnowanie „większej części uzbieranego w ciągu całych wieków moralnego kapitału, który się nazywa historyczna narodowością“...

Co do programu *Kraju* dość powiedzieć, że jest on demokratycznym i ugodowym, t. j. na podstawie pierwszej, broni interesów polskich w kierunku ugodowym względnie do Rosji.

Żałujemy, że z powodu braku miejsca nie jesteśmy wstanie podać całego artykułu pana Spasowicza, stanowiącego wspomniany program; ograniczamy się więc do przedłożenia przynajmniej ostatniego ustępu. Wyłuszczywszy dla czego żadne pismo uczciwe i mające pretensję być użytecznem, nie może dziś być inne, jak tylko demokratycznem, pan Spasowicz tak kończy: Z teraźniejszą estetyką trzeba się będzie mocno porachować i znacznie ją odmienić; wiele rzeczy pięknych i wzniosłych ubędzie, które już się nie powtórzą dla braku warunków; innem natomiast ułożą się ideały, prowadząc do tej przyszłej ziemi obiecanej“.

„Raczej jesteś przeczuwana za mgłą szarą, niż oglądana, ziemio Chanaan, jednak żeś jest, wierzymy tak mocno, jak wierzył Kolumb, że się dostanie do lądu, kiedy ku Ameryce żeglował; i wejdą do ciebie, nie jeden lud wybrany, ale wszystkie ludy, im młodsze tem pewniej może i prędzej, byle szły dobrą drogą, nie brnąc w kałuże błota, nie błądząc po manowcach. Któżby nie pragnął dostać się do tej ziemi mlekiem i miodem płynącej, a wydostać z tej smutnej paszczy, która nazywa się „Teraz“; ale którędy iść, jakiemi drogami? Tu staje stanowcze i główne i jedyne może żywotne, jak na dzisiaj, pytanie, już nie o cel, ale o drogi i o środki. O, na tym punkcie nie ma wahania się w wyborze, środki tylko moralnie godziwe, drogi tylko nie krzywe, tylko nie drogi Pankracych. We wszelkim innym układzie społeczeństwa łatwiej ujdzie nieprzebieranie w środkach, niż w tym, w którym na pierwszym planie zjawia się nie „huczny lot olbrzymich ptaków“, lecz cała masa jednostek, tak sprawujących się zbiorowo, jakby jeden człowiek, jednostek, które nigdy nie szybują po za obłoki, ale suną się ławą, małemi krokami, ale zawsze naprzód i w górę. Jedna chwila zapomnienia się i rozprzężenia karności, jedno uchybienie, a równowaga się traci, panujący nad sobą zbiorowy człowiek może przedziergnąć się w stado rozjuszonych, albo żerujących zwierząt, a stado to w jednej chwili może stratować, zniweczyć, roztrwonić większą część uzbieranego w ciągu całych wieków moralnego kapitału, który się nazywa historyczną narodowością i którego wyraźne piętno nosi na sobie odbite każdy normalny wykształcony człowiek. Szczególniej takie społeczeństwo jak nasze, które przebyło ciężki proceder upadłości i dźwiga się tylko jedynie tym szczupłym moralnym kapitałem kilku cnót, wyrobionych wiekami i doświadczenia, kilku dobrych przyzwyczajeń i uzdolnień drogo kupionych, nie ma prawa uronić ani źdźbła z tego kapitału. Wyrzeczenie się tych dobytków, niszczenie ich, byłoby poprostu samobójstwem.“

Golos, *Strana* i *Nowosti*, powitały bardzo życzliwie pierwszy numer *Kraju* petersburskiego. *Nowoje Wremia* zapomniało jakoś tym razem dopatrzeć w *Kraju* intrygi polskiej, i oto co donosi korespondent petersburski warszawskiemu *Kurjerowi*: „Znany już w ogólnym zarysie artykuł, jaki z powodu wyjścia na świat pierwszego numeru *Kraju* zamieściło *Nowoje Wremia*, obejmuje wiele ciekawych szczegółów i poglądów. Między innemi, tak mówi *Nowoje Wremia*: Szczerze pragniemy, aby pomiędzy *Krajem*, a dziennikami rosyjskiemi zachodziła jak najmniejsza różność w szczegółach programu, lubo z samej istoty rzeczy różnosć być musi. Na nieszczęście dotąd prawie każdy naród miał swoją „ziemię obiecaną“, niepodobną do innych — a owe „ziemie“ Rosjan i Polaków szczególnie różniły się od siebie. Obowiązkiem uczciwej publicystyki jest zbliżać do siebie narodowe ideały polityczne na gruncie przez historję wskazanym, ku ogólnej korzyści obydwóch. Poszukawszy starannie w niedawnej historji (chociażby przeszłego panowania) znajdzie się niejedno większe podobieństwo w losach rosyjskiej i polskiej ludności Rosji, niż na pierwszy rzut oka wydawać się może. Przyszłość pokaże o ile ta wspólność może rozwinąć się i wzmocnić, nateraz mianowicie też z tego punktu widzenia —powtórzymy życzenie wszelkiego powodzenia naszemu nowemu towarzyszowi dziennikarskiemu, choćbyśmy nawet z nim znaleźć się mieli w przeciwnych obozach.“

Z pośród ruin Aleksandrji.

Korespondent *Timesa* opisuje następujące wrażenie, jakie odebrał w przechadzce po Aleksandrji po zbombardowaniu tego miasta:

„Gdyśmy wyszli z części arabskiej miasta, nie zauważyliśmy nic osobliwszego prócz tego, że ulice były uderzająco puste. a każdy, kogo się dało spotkać, powiewał białą chustką. W kwaterze gubernatora ujrzeliśmy kilku żołnierzy. Na ten widok towarzyszący nam majtkowie gotować się zaczęli do ataku, ale żołnierze wskazali na czerwoną chorągiew, co było znakiem, że przyłączyli się do stronników wice-króla. Nie napastowani więc zaszliśmy do części miasta, zamieszkanej przez chrześcian, gdzie przedstawił się nam widok przerażający. Wązką ulicę ograniczały z obu stron dymiące się zgliszcza. Było zaledwie tyle miejsca, żeśmy iść mogli gęsiego — niespotykając ani jednej istoty żywej. Był to pochód przez ruiny, które tworzyły niegdyś miasto. Stanęliśmy wreszcie na miejscu skweru, którego stanu obecnego żadne pióro opisać nie zdoła. W samym środku gorejących kłębów dymu wznosi się wielki posąg Mehmeda Alego na koniu; po za nim dostrzedz można było jeszcze także pałac sprawiedliwości, reszta nikła z oczu, gdyż po obu stronach ciągnęły się olbrzymie, długie węże płomieniste, a każdej chwili z grzmotem przypominającym wtorkową kanonadę walił się dom jakiś. Ani domów nie można było odróżnić ani też odszukać ujścia której z ulic..

W tem spostrzegliśmy dwie postaci w samym prawie środku pożaru. To, co nam opowiedzieli ci ludzie, znajduje podobny sobie obraz chyba w piekle Dantego. Byli to Piotr Guillaume, Franciszkanin belgijski i braciszek Mirielle Francuz obaj nieśli ratunek nieszczęśliwym, bez względu na wyznanie religijne.

Przeszliśmy na drugą stronę skweru. Tu pod jeden z domów dopiero co podłożono ogień. Żołnierz, który się znajdował w pobliżu, uciekł na nasz widok. Ulica giełdy nie stała się wprawdzie pastwą pożaru, nie oszczędził jej jednak rabunek; tak samo jak i dalsze ulice. Gdyśmy stanęli blisko kościoła Koptów, cisnąć się zeń ku nam zaczął tłum ludu z białą chorągwią na czele. Liczba jego dochodziła półtora tysiąca osób, które szukały schronienia w kościele. Wpośród nich znajdował się także jako jeniec, jakiś Afrykanin północny, schwytany na podpalaniu. Zawód swój podpalacza rozpoczął on tem, że zmusił najsamprzód jakiegoś Włocha, u którego służył, do opuszczenia domu, a potem podpalił budynek. Został on rozstrzelany. Po drodze znaleźliśmy także zwłoki dwóch Arabów. W ruinach nic nie było słychać, prócz trzasku płomieni i huku walących się murów. Ani znaku życia, psy się nawet wyniosły, a tu i ówdzie przemykały tylko koty, których zresztą napotkać można było w każdym kącie.

Wśród pochodu przez arabską część miasta, spotykaliśmy wszędzie oznaki najgłębszej pokory. Wszędzie wywieszano czerwoną wstęgę, lub białą chustkę. Jeden tylko człowiek nie uczynił tego, a badany, za całą dał odpowiedź, że umiera z głodu. Musieliśmy odejść z pozorną obojętnością, gdyż w podobnem położeniu, znajduje się połowa mieszkańców Aleksandrji. Cała *Rue de soeurs* przedstawia się, jako jeden kłąb płomieni, ulice poboczne kompletnie zniszczone i zrabowane. Gdym się do pewnej Francuski odezwał z uwagą, że widok ten przypomina komunę. — „Mój panie — odrzekła — byłam ja podczas komuny w Paryżu, ale tam nie było tak źle!“

Skonstatowałem, że podpalanie było dziełem żołnierzy, mieszkańce cywilni ograniczali się na rabunku; wojsko strzelało do rabusiów, a potem samo rabowało i podpalało.

Banki egipski i angielsko-egipski ocalały. Ten ostatni był punktem środkowym bohaterskiej obrony; dyrektor tego banku, p. Goussio, opowiada, że dnia 11. lipca o 8. godzinie rano po rozpoczęciu bombardowania, przejeżdżał się Arabi pasza po mieście w towarzystwie Tulpy paszy. O godz. 9. robiło wojsko poszukiwania, czy też Europejczycy nie mają jakich telefonowych lub telegraficznych związków z admirałem. Jeden z żołnierzy niósł siekierę, całą krwią zbroczoną, którą porąbał podobno jakiegoś Anglika. Bombardowanie trwało do godziny 4. popołudniu. O godzinie 5. zaszła szczególniejsza zmiana w usposobieniu ludności. Wielu wyszło z ukrycia; zamiast przestrachu, malować się zaczęła na twarzach ufność jakaś. Podawano sobie ręce, ściskano się.. Cóż się więc stało? Oto rozeszła się wiadomość, że Anglicy zaprzestali strzelać dla tego, ponieważ egipskie działa zatopiły dwa pancerniki a pięć innych statków ubezwładniły. Oczywista, nie wierzyłem temu, mówił dyrektor, i raczej przekonany byłem, że lada chwila Anglicy wylądują i ocalą nas wszystkich.

Dnia 12. lipca rozpoczęła się ogólna ucieczka z miasta. Blisko 1000 żołnierzy ustawiono na skwerze. Dwa razy wtargnąć usiłowali oficerowie egipscy do banków, oświadczając, że mają rozkaz masakrowania wszystkich Europejczyków, ale że oszczędzą dyrektorów banku, jeżeli oddadzą kasę. O godzinie 3 dało wojsko hasło do rabunku — i znowu rozpoczęło się dzieło zniszczenia, jak dnia poprzedniego. Wyłamywano drzwi od magazynów i zaczęto rozdzielać pomiędzy siebie wszystko, co znaleziono. Oficerowie trzymali karabiny żołnierzy, aby ci wolne mieli ręce do plondrowania. O godzinie 5. cała ta tłuszcza cofnęła się ze zdobyczą w jak największym nieporządku.

Stróże już od kilku godzin mieli rozkaz burzyć domy, powierzone swemu dozorowi. O godzinie 6. europejska część miasta stała w płomieniach a wkrótce po tem cała Aleksandrja przedstawiała widok olbrzymiej czeluści, buchającej ogniem. Dla bezpieczeństwa banku p. Gouzzio czuwał z towarzyszami przez noc całą i strzelał do każdego zbliżającego się do budynku, ażeby nie podłożono ognia. W nocy tej zażądało kilka rodzin schronienia w banku, a gdy Anglicy ciągle nie przychodzili, zgłosiło się dnia następnego z tem samem żądaniem około 70 osób. Kobiety i dzieci wzięto do środka, podczas gdy Grecy i Czarnogórcy stanowiąc straż, postępowali do koła. W drodze przyłączyło się je zcze 35 Europejczyków. Gromadka ta dotarła wreszcie po płonących ruinach aż do portu, gdzie za pomocą kilku łodzi dostała się na pokład „Helikonu“.

KRONIKA.

Lwów 21. lipca.

Wiadomości osobiste. Komenderujący jenerał ks. Würtemberski, był dnia 19. b. m. w Krakowie na manewrach odbywających się na Podgórzu, a dziś powrócił do Lwowa. — Panowie Franciszek Ksawery Bernacki, Franciszek Sas Żukotyński i Atanazy Wszewołod Świstuń, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich; zaś pan Ludwik Pollak, stopień doktora praw. — Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj rano osobnym pociągiem do Drohobycza, zkąd odbył wycieczkę do Borysławia i do nowo odkrytych pokładów wosku ziemnego w Truskawcu. Towarzyszyli mu w tej podróży ks. Sapieha i pp. Łoziński, Marchwicki i Wereszczyński. Całą tę wycieczkę urządził ks. Adam Sapieha. Pan namiestnik uda się następnie na dłuższy pobyt do Łańcuta. — Marszałek dr. Zyblikiewicz, przybył wczoraj do Krakowa, zkąd uda się do Zakopanego. — Ks. Leonowa Sapieżyna, odjechała na parę tygodni do Krynicy, gdzie zajmie mieszkanie w domu „pod Akacją“. — We Wiedniu umarł dzisiaj dyrektor c. k. dyrekcji szkoły przemysłowej, Gustaw Adolf Gugitz.

Poseł hr. Mieroszowski, wzywa wyborców swoich na godzinę 5. po południu dnia 23 b. m. do sali radnej w Krakowie, celem zdania sprawy z czynności w ciągu ubiegłej sesji Rady państwa.

Dla bardzo biednej staruszki złożył pan A. M. w Stanisławowie 1 złr.

Nominacja. Dr. Herman Nothnagel, zwykły profesor uniwersytetu w Jena, zamianowany został w dniu 11. b m. zwyczajnym profesorem patologii i terapii na uniwersytecie wiedeńskim. Zwracamy uwagę na tę okoliczność z okazji sprawy obsadzenia katedry chirugii na wszechnicy Jagiellońskiej. Gdy przedstawiono jako kandydatów na tę katedrę doktorów: Rydygiera z Poznańskiego i Lessera z Warszawy, odpowiedziano z ministerstwa, że nie mogą oni być zamianowani, są bowiem „obcokrajowcami“. Dziwna rzecz, że nie zaszła ta przeszkoda, gdy szło o dr. Nothnagla, który także jest obcokrajowcem.. Fakt ten polecamy uwadze publicznej.

Towarzystwo lwowskiego chóru męskiego udało się wczoraj cichaczem do hotelu de Laus, w celu śpiewania i bawienia się bez publiczności. Zaledwie jednak dosłyszano na ulicy pierwsze dźwięki, zaczęła się schodzić publiczność i zapełniła ogród zupełnie, darząc śpiewaków rzęsistemi oklaskami. Była to prawdziwa niespodzianka dla publiczności, a jeszcze większa dla właściciela ogrodu, który nie omieszkał zapisać się na członka wspierającego Towarzystwa.

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w Lubieniu (koło Lwowa) urządza w niedzielę d. 23. b. m. w sali zakładu kąpielowego wieczorek z tańcami.

Germanizacja. Na pocztach niektórych ciągle jeszcze używają pieczęci niemieckich. Mamy przed sobą pieczęć, na której wydrukowano: „K. k. österr. Gränz-Postamt am Bahnhofe in Szczakowa“, tudzież „K. k. Post-Amt Brody“.

Dziś otrzymaliśmy również kopertę z napisem „Forst und Domainen Verwaltung Sołotwina“, tudzież dwie komiczne, niby polskie stampilie pocztowe. Na jednej napisano: „Snielnica“, na drugiej zaś „Uście ruskie“.

Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie czytelni w Mikołajowie, w Żydaczowskiem.

Odkopywanie ruin cerkwi św. Spasa w Haliczu-Załukwi wciąż postępuje. Fundamenta cerkwi zupełnie już prawie z zewnątrz, a w części i z wewnątrz odkopano. Rektor politechniki lwowskiej, p. Zacharjewicz, udawał się na miejsce i własnoręcznie zdjął plany fundamentów i sporządził rysunek pozostałej ornamentyki cerkiewnej. Profesor Szaraniewicz posłał te plany p. Wład. Federowiczowi z Okna, który na potrzeby wykopaliska nadesłał bezzwłocznie 50 złr., gdy zaś i tego okazało się za mało, nadesłał 100 złr. Dom Narodny przeznaczył na ten cel dotychczas 25 zł. Jest nadzieja, że dałoby się odkopać więcej śladów dawnego Halicza.

Skonstatowanie faktu. Ks. Grzegorz Szaszkiewicz, proboszcz kapituły przemyskiej, żąda od nas sprostowania w tym sensie, iż w odpowiedzi *Dziennikowi* bynajmniej nie twierdził, jakoby formularze na protest przeciw oddaniu zakonów bazyljańskich pod nadzór oo. Jezuitów wcale nie istniały, lecz, że nie on je pisał, nie on je rozsełał, i że o takich formularzach w ogóle nic mu nie było wiadomem. Czyniąc w ten sposób zadość życzeniu ks. Szaszkiewicza, chętnie konstatujemy z naszej strony, iż w istocie ks. Sz. w ten sposób wyraził się w swej odpowiedzi.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 20. lipca. Skradziono panu A. M. z pom. jedno palto czarne watowane, a drugie oliwkowe zimowe, zarękawek futrzany, damski płaszcz z jedwabnym sznurem i sukienkę flanelową, łącznej wart. 100 złr. Straż pol. aresztowała Józefa Filipsa i Karola Skutnickiego ze skradzionym dywanem ściennym i witrychami różnej konstrukcji, a Marcelę Kuczkołabę ze skradzionemi rzeczami pani E. W. ze sklepu. — Złożono w pol. znaleziony sznurek prawdziwych pereł.

(J. D.) **Kraków** 20. lipca. Wychrzczonemu na prawosławie żydowi Iwanowi Iwanowowi, zachciało się przejść napowrót na judaizm, prawdopodobnie by się pozbyć w legalny sposób swej żonki, vollblutki prawosławnej Praskowii Iwanow z domu Czyżek i dwóch synów 5. letniego Aleksandra i 2 letniego Konstantego. (Cała rodzina zdaje się należeć do wychodźców rosyjskich).

Przejście Iwana Iwanowa na judaizm nie ulegało żadnej trudności, gdyż tenże, rodząc się żydem przebył wszelkie formalności potrzebne, by być znacznym jako członek wybranego ludu, wkrótce też został przyjęty i otrzymał dawne swe imię i nazwisko Adrahama Kupferschmieda.

Niedługo potem przybywa z Rosji żona z dwoma synkami. Nie bez większych wysileń trafia ona w sposób tu zwykle praktykowany, do serca i przekonania p. „nadrabina“ krakowskiego, Schreibera, który każe ją okadzać i przyjmuje do zboru. Synkowie również wbrew swej woli po dokonaniu barbarzyńskiej i w tym wieku niebezpiecznej operacji, zostają żydkami i otrzymują na imię pierwszy Icek drugi Jankiel...

W Tarnowie wydarzył się dnia 17. bm. bardzo smutny zypadek: P. Franciszek Smolka, inspektor podatkowy w Dąbrowy, przejeżdżał przez miasto z żoną, która powoziła końmi. Nagle rzuciły się spłoszone konie w bok i obojo państwo S, wypadli

Teodor chwycił się dłonią za czoło.

— Czy czytał je?

— Nie; wyznał mi szczerze, iż miał je za papiery wartościowe, bo były starannie złożone i związane w paczkę. Nie czytał ich, bo go wcale interesować nie mogły; ukrył je na razie, by go nie zdradziły, a póżniej miał zamiar zniszczyć.

— I nie ma ich?

— Nie ma.

— Musiał je sprzedać mym wrogom! — wybuchnął Teodor.

— Nie, wielmożny panie; człowiek ten był tak zmięszany, gdym mu dowiódł jego winy, że nie mógł kłamać. Wyznał mi wszystko, nic nie przemilczał; wyczytałem to z jego przelęknionych oczu.

— Któż to taki?

— Wielmożny pan wymienił mi dwóch majstrów, na których czeladników mogło padać podejrzenie, — zaczął opowiadać odźwierny. — Byłeś pan zdania, że czeladnik ślusarski popełnił zbrodnię, gdym jednak przybył do pana kapitana, kazał opowiedzieć sobie dokładnie wszystkie szczegóły i zbadał zamek biurka, przyszedłem do przekonania, że kradzieży nie dokonał ślusarz, bo biegła ręka byłaby zamek otworzyła, nie psując go tak, jak to miało miejsce. Przestałem się więc wtedy zajmować ślusarzem, a całą uwagę skierowałem na szklarza; starałem się go poznać, nie odkryłem jednak nic takiego, co by stwierdzało podejrzenie, owszem, zrobił nawet na mnie bardzo korzystne wrażenie. (C. d. n.)

z powodu tak nieszczęśliwie, że on został ciężko pokaleczony, ona zaś na miejscu życie przestała, uderzywszy głową o kamień.

Brzeżany 20. lipca. W tutejszem gimnazjum wyższem odbył się w dniach od 7. do 13. b. m. egzamin dojrzałości pod kierownictwem inspektora krajowego p. Sołtykiewicza.

Do egzaminu przystąpiło 29 uczniów, z tych zdało 14. odstąpił 1 od egzaminu, a 14 przepadło, 11 z poprawką po sześciu tygodniach, 2 na pół roku i 1 na cały rok. Z wyszczególnieniem złożyli:

1. Marków Tomasz, 2. Gabrusiewicz Jan, 3. Fabry Kazimierz, 4. Dyakowski Tadeusz. Z dobrym postępem zaś: 5. Schneider Franciszek, 6. Nittmann Karol, 7. Pieściorowski Piotr, 8. Kadajski Ambroży, 9 Mandyczewski Konrad, 10. Zajączkowski Władysław, 11. Terlecki Antoni, 12. Kahane Józef, 13. Feller Wolf i 14. Slusar Klemens.

Przemyśl 19. lipca. Wynik egzaminu dojrzałości uczennic seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu, odbytego w dniach 12, 13, 14, 15, 17 i 18. bm. pod kierownictwem inspektora Stanisława Olszewskiego, jest następujący:

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 40 uczennic, z tych dwie eksternistki.

Z odznaczeniem złożyły egzamin dojrzałości następujące uczennice: Balawajder Emilja, Ciepanowska Eugenja, Dobiecka Marja, Hanisówna Felicja, Kamerling Józefa, Kasparówna Leopoldyna, Katolińska Marja, Kobakówna Gizela, Löwenthalówna Sara, Łodwińska Zofja, Moskalikówna Eugenja, Motykiewiczówna Eugenja, Pykosówna Katarzyna, Reisnerówna Ernestyna, Sołecka Eleonora, Szemelakówna Antonina i Truszówna Marja.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Filimowska Marcela, Haszczycówna Michalina, Kaleciańka Michalina, Kamerling Berta, Krupiecka Zofja, Lesikiewiczówna Justyna, Motykiewiczówna Amalja, Mikrówna Stanisława, Pająkówna Felicja, Palimarczówna Marja, Schneiderówna Marja, Sokolińska Bronisława, Solecka Jadwiga, Szuwalska Jadwiga, Tałpaszówna Tekla, Veltówna Zofja, Werecka Konstancja, Lesiecka Zenonia (eksternistka).

Dwom uczennicom pozwolono poprawić jeden przedmiot po feriach, dwie reprobowano na pół roku, jedna eksternistka nie zjawiła się do egzaminu ustnego.

W Świstelnikach, w Brzeżańskiem, jak donosi *Batkiwszczyna*, odbyła się dnia 29. z. m. rewizja w miejscowej ruskiej czytelni ludowej. Na rewizję przybył adjunkt sądowy z Bursztyna pan Drdacki, wraz z protokolistą i żandarmem. Przy pomocy miejscowego wójta Hrycia Modyńskiego przetrząśnięto chatę Hnata Litwina, który jedną z swoich izb odstąpił na czytelnię. Zabrano znalezione pisma i książki, samego zaś gospodarza zaprowadzono do Bursztyna. Rezultat rewizji niewiadomy.

W muzeum artystycznem w Wiedniu rozpisany był konkurs z fundacji budowniczego F. Stacha na projekt skromnego a pięknego nagrobka. Obiedwie nagrody tego konkursu w kwotach 60 i 40 złr. dostały się (na 17 ubiegających się) uczniom szkoły dla przemysłu artystycznego w Galicji, mianowicie pierwszą otrzymał p. Stan. Barabasz, a drugą p. Rudolf Bakałowicz.

Olbrzymia powódź, w skutek ulewy i tak zwanego oberwania się chmury, zalała kilka miejscowości w Czechach, położonych nad Elbą w okolicy Trutnowa. Kilka osad, jak Dunkelthal, Hohenelbe, Arnau zalane wodą, lub zmienione w wyspy, dokoła oblane powodzią. W Dunkelthal woda zniszczyła do szczętu wielki most żelazny, młyn i nasypy kolei żelaznej. Elba w wielu miejscach rozerwała zupełnie płynie korytem. Wiele ludzi podczas tych powodzi śmierć poniosło. Dobytek i zasiewy zniszczone. Nędza wśród nieszczęśliwych ofiar powodzi wielka. Gmina zwróciła się o pomoc do cesarza, hr. Taaffego i namiestnika. 300 pionierów pracuje nad osuszeniem drogi do Dunkelthal.

Starsi ludzie powiadają, że w pomienionych miejscowościach, położonych w okolicach Olbrzymich, co ćwierć wieku wydarzają się takie olbrzymie zalewy. Wypadki podobne zdarzyły się już w latach 1810, 1834, 1858. Obecna powódź ma o wiele przewyższać dawniejsze.

Bałta 14. lipca. Drugi dzień trwają już posiedzenia sądu wojskowego wojenno-okręgowego w sprawach wiosennych zaburzeń w Bałcie. Posądzony Leszczyński (policjant), obwiniony o zhańbienie dziewczyny, został dla braku dowodów uniewinniony. Bondarenko, za zakłócenie spokojności publicznej, osądzony do więzienia na 4 miesiące, Kucylew, za kradzież, skazany został na 2 i pół lat do rot aresztanckich. Z mów prokuratora i adwokata przysięgłego Kupernika, przekonać się można, że „głowa" miasta, Łapin, był podczas zaburzeń bezczynnym.

Odessa 13. lipca. Na koniec sierpnia naznaczono w Odesie VII zjazd przyrodników i lekarzy rosyjskich. Posiedzenia zaczną się 18. sierpnia s. s. i trwać będą 10 dni. Czynnościami przygotowawczemi zajmie się komitet obrany [illegible], oraz komitet wybrany z profesorów wydziału fizyczno-matematycznego i lekarzy miejscowych. Do zjazdu mogą należeć wszyscy, co się zajmują naukami przyrodzonemi, ale z prawa głosu korzystać mogą ci tylko, którzy swojemi badaniami naukowemi zasłużyli się już nauce. Zjazd będzie się dzielił na sekcje: 1) anatomii i fizjologji; 2) zoologji i anatomji porównawczej; 3) botaniki, anatomji i fizjologji roślin; 4) mineralogji, geologji i paleontologji; 5) chemji i fizyki; 6) astronomji i matematyki; 7) antropologji i 8) medycyny.

Pożar kolejowy. Dnia 16. bm. zapalił się na stacji granicznej Sosnowice, kolei warszawsko-wiedeńskiej, wagon zagraniczny, naładowany balonami z kwasem siarczanym, prawdopodobnie od iskry lokomotywy. Rychły ratunek ze strony miejscowej służby, polegający na sypaniu ziemi, uratował część transportu od zniszczenia. Pomimo to trzydzieści balonów kwasu i wagon stały się pastwą ognia.

We Frankfurcie nad Menem odbyły się przed kilku dniami zaręczyny najmłodszej córki bar. Karola Meyera Rotszylda z księciem Aleksandrem Wagram. Ludwik Filip Aleksander Berthier książę Wagram ma lat 46; jest on wnukiem owego marszałka, który towarzyszył we wszystkich wyprawach Napoleonowi I, księcia Wagram, Neuchatel i Valangin. Babka narzeczonego panny Rotszyld była księżniczką bawarską, matka jego jest z domu hrabianka Clary, siostrzenica Bernadottego, pierwszego króla nowej dynastji szwedzkiej, jest to zatem najbliższy krewny po mieczu dzisiejszego króla szwedzkiego. Starsza siostra księcia Aleksandra jest od 27 lat za księciem Joachimem Muratem.

Skandalik. *Danziger Ztg* powtarza z hamburskiego pisma *Correspondent* następujące doniesienie, datowane 19 bm.: Kupca Hüsing z Hamburga obrabił w r. 1879 podczas podróży koleją żelazną burmistrz poszukiwany, Henryk Rex z Torunia (teraźniejszy komisarz ministerjalny do pilnowania Polaków w Prusach Zachodnich), o co Hüsing wytoczył mu proces injuryjny w Toruniu przez swego adwokata, dr. Belmonte. Ten ostatni upoważnił adwokata Reicherta w Toruniu do występowania przed sądem, a za pośrednictwem Reicherta przyszło do zgody. Rex zobowiązał się przeprosić Hüsinga pisemnie i zapłacić wszystkie koszta, oraz pewną kwotę na cele dobroczynne. Zapłacił też, jednakże nie przeprosił, a w końcu sądził, że dr Belmonte pokrzywdził go o 25 marek, poczem denuncjował tegoż u senatu o oszukaństwo, sprzeniewierzenie i nadebranie kosztów. Kwity z akt i dowody znajdowały się przecież zawsze w ręku Rexa, mógł więc z nich wiedzieć dokładnie, jak pieniądze zużyto, oraz, że go poszkodowano nie mogło być, że więc denuncjacja była fałszywą. Wytoczono więc przeciw Rexowi skargę o świadomie fałszywą denuncjację. Podjęte dowody wykazały, że Rex dokładnie był poinformowany, skutkiem czego prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd ziemiański skazał oskarżonego na 6 tygodni więzienia i przyznał dr. Belmonte prawo ogłoszenia wyroku kosztem oskarżonego w *Hamburger Nachrichten*.

Ani rusz bez butelki z wódką! stało się hasłem Berlińczyków, robiących wycieczki do lasu — pisze wychodzący w Lyonie dziennik *Gambetta*. Pewien lekarz podał niedawno temu jako radykalny środek przeciw ukąszeniu żmii, użycie alkoholu i to w znacznej ilości. „Odtąd — pisze dowcipnie wspomniany dziennik — żaden Berlińczyk nie wyruszy poza miasto bez butelki z rumem lub koniakiem. I choć nie zawsze spotka się z wężami, to jednakże zawsze powraca z próżną butelką".

Scena małżeńska. Mąż w ostatniej pasji ciska na kłótliwą żonę miskę glinianą.

Nowoczytna Ksantypa zakłada ręce jak Niobe i tragicznym głosem woła:

— Mężu, gdzie to piękne czasy, kiedyśmy sobie porcelaną głowy rozbijali!...

Przed sądem. Sędzia: Za hazardowną grę jesteś pan na dwa tygodnie aresztu skazany.

Podsądny (wyjmując szybko z kieszeni talię kart, podaje ją sędziemu do zebrania i mówi w zapale): Panie sędzio, rozbijmy się: cztery albo nic!

NADESŁANE.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy lwowskiej, rygoryzantów i auskultantów w. m. wzywa swych dłużników, którzy ze szkodą dla Towarzystwa uporczywie odciągają się z uiszczeniem powziętych zaległych pożyczek, do rychłego zwrotu takowych, pod rygorem wytoczenia pozwów, stosownie do uchwały ostatniego walnego zgromadzenia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w piątek dnia 21. lipca przedstawienia nie ma.

* Jutro w sobotę dnia 22. lipca: „Poczwarka", dramat w pięciu aktach, pani Birch-Pfeifer.

Z Akademji umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny akademji umiejętności odbył posiedzenie dnia 15. bm., na którem dr Piekosiński złożył dwie prace historyczne: jedną p. Saturnina Kwiatkowskiego p. t. „Urzędnicy kancelaryjni koronni i dworscy z czasów Władysława III Warneńczyka, z r. 1434—1444"; drugą p. Ludwika Finkla pod napisem: „Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku, rozbiór krytyczny." Prace te na podstawie korzystnego ocenienia prof. dr. Liskego, uchwalił wydział ogłosić w publikacjach Akademji. Również praca p. Oswalda Balzera: „O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów, według statutów Kazimierza Wielkiego", złożone przez prof. dr. Bobrzyńskiego z jego oceną pomyślną, ma być według uchwały wydziału ogłoszona także w publikacjach akademji. Wreszcie wydział zatwierdził obiór komisji prawniczej docentów uniwersytetu drów: Cyfrowicza Leona, Darguua Lotara, Fiericha Maur. i Rosenblatta Józefa członkami tejże; tudzież obiór Przyszychowskiego Kazimierza członkiem komisji archeologicznej.

Wystawa dzieł sztuki otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9tej rano do 7mej wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct, od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedzielę i święta bez różnicy wieku 10 ct.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie 20. lipca pod prezydencją dr. Gnoińskiego. Mimo wezwań umyślnych, dołączonych do porządku dziennego, iż czekają załatwienia przedmioty naglące, wymagające zwiększonego kompletu 50 członków, z wielką trudnością zebrał się komplet zwykły dopiero o ½8 wieczorem i to musiano posyłać woźnych do domów po panów radnych.

Całe posiedzenie zajęte było sprawą gazową, którą referował dr Zucker imieniem sekcji II. Kontrakt zawarty z towarzystwem dessauskiem 12. lutego 1856 obowiązuje przez lat 25, to jest od 1. września 1858 do 1. września 1883. Przez ten czas służy pomienionemu towarzystwu wyłączne prawo z wykluczeniem wszelkiej konkurencji dostarczania gazu tak gminie m. Lwowa, jak i prywatnym osobom. Po upływie tych 25 lat, tj. 1. września 1883 służy gminie miasta Lwowa prawo, nabyć cały zakład gazowy na własność za cenę 16-razowej renty, jaką towarzystwo według ksiąg przez siebie prowadzonych, w ciągu ostatnich lat 10 w przecięciu pobierało. Gdyby gmina z tego prawa użytku nie zrobiła, natenczas kontrakt uważanym ma być za prolongowany na dalszych lat 15, a z ich ubiegiem, tj. 1. września 1898 przechodzi cały zakład gazowy ze wszystkiemi przynależnościami — z wyjątkiem jedynie materjałów surowych i czynnych pretensyj towarzystwa — bezpłatnie na nieograniczoną własność gminy m. Lwowa.

Gminie służy jednak także alternatywne prawo, po upływie 25 lat ogłosić wolną konkurencję, lecz w takim razie zrzeka się ona prawa do ewentualnej własności po upływie dalszych lat 15 i w skutek tego zakład dessauski uwieczniłby się we Lwowie na stanowisku wolnego konkurenta. W Krakowie kontrakt z Towarzystwem gazowem zawarty pod warunkami podobnemi, upływa w roku bieżącym i gmina ogłosiła wolną konkurencję, jednakowoż bez skutku, gdyż naturalną jest rzeczą, że z zakładem, który przez 25 lat amortyzował już prawie cały kapitał zakładowy, żadne inne przedsiębiorstwo współzawodnictwa wytrzymać nie może. Okazało się, że samo Towarzystwo dessauskie wszędzie, gdzie tylko ma kontrakty z miastami, dąży do tego, aby po upływie lat 25 przyjęto zasadę wolnej konkurencji i zrzeczono się tym sposobem ewentualnych praw własności, i utrwalono dalszy nieograniczony byt Towarzystwu dessauskiemu. Dotąd jedno tylko miasto Mülhouse postąpiło sobie rozsądnie i nie poszło tą drogą, pożądaną dla Towarzystwa. Drugiem miastem, w skutek uchwały, wczoraj zapadłej, będzie Lwów. Sekcja II. bowiem po dojrzałem rozważeniu wszystkich ewentualności, wniosła, aby gmina zrzekając się prawa do kupna zakładu i prawa ogłoszenia wolnej konkurencji, przedłużyła kontrakt obowiązujący na lat 15, poczem zakład przejdzie bezpłatnie na własność gminy i to w dobrym stanie, bo tak opiewa kontrakt. W rozprawie nad tym wnioskiem tylko jeden radny, bar. Roman Gostkowski, argumentując ze stanowiska technicznego, był przeciwny i wobec bliskiego terminu radził oświadczyć tylko Towarzystwu, że gmina nie ma zamiaru zakupić zakład, a mając tym sposobem respiro jednego roku, poczynić studja czy to nad zaprowadzeniem ogólnego oświetlenia naftowego, czy nad zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego, którego wydoskonalenie robi olbrzymie postępy (i już w dwóch miastach: Norwich w Anglji, tudzież w Norymberdze zostało stale zaprowadzone).

Natomiast radni Ciesielski, Madejski Czyżewicz, Milleret i Zacharjewicz tudzież sprawozdawca przemawiali za wnioskiem sekcji II. Pan Ciesielski żądał tylko, aby w interesie prywatnych gmina zrzekła się prawa tańszego o 16⅔% poboru gazu na swoje potrzeby. Pan Madejski wykazał, że wolna konkurencja byłaby blichtrem bez żadnej praktycznej doniosłości, jakto już Kraków doświadczył, udowodnił dalej, że choćby dziś gmina podpisała deklarację proponowaną przez pana Gostkowskiego, to przedłużenie kontraktu na dalszych lat 15 pozostaje mimo to w swej mocy, zaprowadzeniu zaś oświetlenia elektrycznego nie stoi nic na przeszkodzie, skoro tylko będzie ono praktycznem i tańszem, kontrakt bowiem przywileju gazowego nie rozciąga na inne rodzaje oświetlenia. Dr. Czyżewicz był zdania, że na takie wydoskonalenie światła elektrycznego, aby je Lwów mógł z korzyścią zaprowadzić, poczekamy niezawodnie jeszcze przynajmniej lat 15. Lepiej tedy przecierpić jeszcze ten termin, by potem dojść do stanowczej swobody. Pan Zacharjewicz mniemał, że sądząc po dotychczasowem doskonaleniu oświetlenia elektrycznego, gmina może przyjść do niego prędzej, ale temu nie wadzi przedłużenie kontraktu, który zakładowi nadaje prawo wyłącznego wprawdzie produkowania gazu, ale na gminę nie wkłada wyłącznego obowiązku do pobierania gazu. Aby jednak zapobiedz na przyszłość, niedostatecznej intenzywności płomieni gazowych, prezydent miasta powinien zarządzać codzienne próby światła, w skutek czego zakład, aby ujść grzywien, będzie musiał codzień należytą prężność utrzymywać w gazometrze. Po cofnięciu poprawki Ciesielskiego wnioski sekcji uchwalono jednogłośnie. Ponieważ nie było kompletu 50 radnych, przeto do zawarcia kontraktu kupna Hofmanówki na Wólce, upoważniono prezydenta ze sekcją. Trzech radnych otrzymało kilkutygodniowe urlopy. Posiedzenie skończyło się o godz. ½10.

Rolnictwo przemysł i handel

Komisja IV. międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie zmieniła termin targu, ponieważ pierwotnie oznaczony (4. i 5. października) okazał się niestosownym. Według ostatecznie powziętej decyzji odbędzie się tegoroczny targ zbożowy w dniach 10. i 11. października.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. lipca.

Na przyszłej sesji sejmowej przedłoży Wydział krajowy projekt zmiany ustawy o szkołach ludowych, na podstawie uchwały ankiety i opinji Rady szkolnej.

Czas wczorajszy zapewnia, że Sejm krajowy zbierze się nie dnia 6go, jak twierdzi *Gaz. Nar.*, lecz dnia 4. września, dodając, że o terminie tym pierwszy doniósł. Czy też nie myli się *Czas* i nie zachce po bliższem zbadaniu rzeczy ustąpić pierwszeństwo *Gazecie Lwowskiej i Dziennikowi Polskiemu?*

Młodoczesi urządzają na górze Rzip zgromadzenie ludowe dla demonstrowania przeciwko rozporządzeniu ministra Conrada w sprawie egzaminów uniwersyteckich.

Koruna Czeska donosi, że poseł Hevera wysłał telegram gratulacyjny do Walterskirchena z powodu mowy mianej na zgromadzeniu niedzielnem w Wiedniu. O prawdzie tej wiadomości należy wątpić, bo przecież Czesi nie są zwolennikami idei dążącej do tego, aby język niemiecki ustawodawczo został zaprowadzony jako język państwowy.

Wczoraj miała się odbyć w Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym rozprawa, spowodowana przez jen. prokuratora Glasera dla obrony prawa wskutek konfiskaty mów poselskich, drukowanych w dziennikach. Przyczynę do tego wystąpienia dało skonfiskowanie mowy deputowanego Schönerera, przedrukowanej w pewnym dzienniczku Korneuburgskim.

W Wiedniu znajduje się obecnie w przejeździe cesarzewicz niemiecki z małżonką. Cesarz austrjacki zrobił im wizytę w hotelu „Imperial", a wczoraj miał się w Schönbrunn odbyć z tego powodu objad galowy.

Na posiedzeniu konferencyj w Konstantynopolu, Francja i Anglja wniosły dnia 19. bm. propozycję podciągnięcia pod rozprawy środków zapewniających bezpieczeństwo kanału Sueskiego. Propozycję tę członkowie konferencji wzięli „ad referendum". Gdyby Turcja dłużej nie odpowiadała na wezwanie do interwencyj, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Francja i Anglja nie czekając dłużej, wniosłyby na konferencji propozycję skombinowanej interwencji mocarstw. W takim razie niezawodnie konferencja rozwiązałaby się, ponieważ Niemcy i Austrja są zdania, że mandatu do interwencji udzielić nie można pomimo i wbrew woli sułtana.

Mocarstwa zachodnie a zwłaszcza Anglja, interweniowałyby pomimo tego, a bez mandatu europejskiego, biorąc wyłącznie na siebie odpowiedzialność za przedsięwzięte czyny. Nie wiadomo jeszcze, czy w takim wypadku Francja poszłaby z Anglją tą drogą. Ks. Bismark chce przygotować polityce angielskiej porażkę.

Według *Timesa*, w Aleksandrji do 17. wylądowało ogółem 2700 piechoty angielskiej. Równocześnie donoszą, że armja Arabiego baszy, o której zdemoralizowaniu donoszono, nabiera ducha, a lud w Kairze stoi zupełnie po jego stronie. Rannych podczas bombardowania w Aleksandrji żołnierzy jego obnoszą w Kairze po ulicach, dla rozfanatyzowania mas. Derwisze głoszą wojnę świętą. Arabi zabrał z Aleksandrji 35.000 funtów z kasy cłowej. Banki zagraniczne poniosły tam ogromne szkody. Spalono je lub zrabowano. Uratował się tylko Credit Lyonnais i filja banku Ottomańskiego. Rzecz osobliwsza, że Arabi basza wydaje rozkazy ciągle w imieniu kedywa, który siedzi w Aleksandrji pod opieką mocarstw. Derwisz basza, delegat Porty został odwołany do Stambułu.

Z Sofji są następujące wiadomości: Skompletowanie gabinetu bułgarskiego nastąpi dopiero w jesieni, po powrocie księcia z Warny. — Były minister oświaty dr. Jireczek Konstanty, został zamianowany prezydentem naukowego komitetu i dyrektorem bibljoteki rządowej. — Dziennik urzędowy ogłasza projekt organizacyjny dla banku narodowego bułgarskiego, którego kapitał zakładowy ma wynosić 15 milionów franków.

Dzienniki zagraniczne donoszą o brzydkim wypadku, który się temi dniami miał zdarzyć w teraźniejszej siedzibie letniej cara. W ogrodzie pracowali żołnierze. Car wyszedł z pałacu i zawołał któregoś. Żołnierz podbiegł czem prędzej, lecz prawie u stóp cara padł, przeszyty kulą z posterunku, który miał rozkaz strzelać do każdego, ktoby się tylko szybko zbliżał do osoby cara. Kiedyż koniec będzie tego rodzaju okrucieństwom?

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Londyn 21. lipca. Arabi pasza ma obecnie 10.000 wojska, Anglicy zaś chwilowo mają tylko 4.200 żołnierza. Lada chwila spodziewają się bitwy, bo Arabi zbliża się do Aleksandrji. W Kalkucie odprawiają modły na powodzenie Arabiego. Krąży pogłoska, że Rosja korzystać będzie z kłopotów Anglii i chce anektować Bocharę i uderzyć na Merw.

Berlin 21. lipca. Cena, za którą sprzedał Meiling tajemnicę urządzenia obrony morskich wybrzeży, była tak wielka, że Rosja podzieliła ją na dwa mocarstwa i za połowę ceny sprzedała sekret jednemu z francuskich oficerów marynarki.

Wiedeń 21. lipca. Cesarz zamianował pułkownika Ludwika Sembratowicza komendantem pułku piechoty nr. 58, arcyksięcia Ludwika Salwatora, stacjonującego w Stanisławowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20. lipca. Sprawozdania, jakie nadeszły z Aleksandrji od konsulatu austro-węgierskiego, który tam powrócił, konstatują, że podczas bombardowania pozostała tam nie wielka liczba poddanych austrjackich, a dotąd nie ma wiadomości, aby z pozostałych miał kto zginąć w dniach rzezi. Poddani austrjaccy, którzy opuścili Kair, zostali przewiezieni z Port Said okrętami Lloyda do Tryestu.

Wiedeń 20. lipca. Najwyższy trybunał uznał, że konfiskata mowy deputowanego Schönerera, dokonana przez sąd Korneuburski i potwierdzenie jej przez wyższy sąd wiedeński jest przekroczeniem ustawy a zwłaszcza też sprzeciwia się § 28 ustawy prasowej.

Praga 21. lipca. Profesorowie niemieccy wydziału prawniczego ogłaszają oświadczenie, w którem uznają przedsięwzięte 27. czerwca uregulowanie egzaminów państwowych za najbardziej odpowiedne wykonanie postanowienia cesarskiego z 11. kwietnia.

Aleksandrja 20. lipca. Jenerał Alison rekognoskował pozycję Arabiego, która ma być nadzwyczaj silna. Arabi skierował kanał Mahmudich, dostarczający wody Aleksandrji, w inne strony, ale cysterny miejskie zostały niedawno przedtem napełnione.

Londyn 20. lipca. W Izbie gmin zapowiedział Gladstone, iż przedstawi w poniedziałek wniosek względem kredytu na wzmocnienie sił wojennych na morzu Śródziemnem. Gladstone zamierza pokryć kredyt pewnemi modyfikacjami w podatkach.

Londyn 20. lipca. Parowiec wysłany przez Seymoura za Derwiszem nie mógł go już dogonić.

Londyn 21. lipca. *Daily News* dowiaduje się, że rząd angielski uważa oświadczenie Porty, iż jest gotową obecnie wziąć udział w konferencji za odrzucenie propozycji żądającej wysłania wojsk do Egiptu. Anglja z tego powodu wyszle bezzwłocznie do Egiptu oddział ekspedycyjny, którego zadaniem będzie przywrócenie powagi wicekróla i ochrona praw międzynarodowych.

Londyn 21. lipca. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że 17. lipca przedłożono konferencji projekt Francji i Anglii w sprawie kanału Suezkiego, który żąda, aby konferencja oznaczyła te mocarstwa, które w razie potrzeby mają być wezwane do poczynienia kroków, potrzebnych do ochrony kanału Suezkiego. Dla oszczędzenia czasu miałyby być mocarstwa, przeznaczone do tego upoważnione do wyboru sposobu i czasu działania. Akcja dokonana zostanie na zasadzie protokołu bezinteresowności. Gladstone oświadczył, iż sądzi, że od chwili zgodzenia się sułtana na konferencję może on być uważany za faktycznego uczestnika konferencji, ale odpowiedź Porty nie zawiera wzmianki wyraźnej o wysłaniu wojsk do Egiptu.

Haga 20. lipca. Rząd postanowił wysłać okręt wojenny dla ochrony niederlandzkich i belgijskich poddanych. Polecono również, aby okręt „Marnix" udał się z Malty do Port Said.

Paryż 20. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministerjalnej czynił Grevy prezydentowi gabinetu ponowne przedstawienia chcąc go odwieźć od zamiaru podania się do dymisji.

Paryż 20. lipca. Wielu mówców konstatuje, że wczorajsza uchwała Izby nie była wcale skierowana przeciw rządowi. Ferry oznajmia, że gabinet podał się do dymisji, ale Grevy odrzucił ją ze względu na mające nastąpić rokowania z zagranicą. W końcu Izba przyjęła 288 głosami przeciw 105 wniosek, dający wotum ufności rządowi i przyjęła porządek dzienny niedotykający wcale sprawy merostwa centralnego. W ten sposób zakończone zostało przesilenie ministerjalne.

Stambuł 20. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przedłożył Noailles i Dufferin urzędownie projekt ochrony kanału Suezkiego.

Stambuł 20. lipca. „Reuter Off." donosi: Porta odpowiedziała na notę identyczną i proponuje zwołanie nowej konferencji.

Stambuł 21. lipca. Porta zaprzecza, jakoby Derwisz pasza wrócił do Aleksandrji. Said pasza i b. minister Savas pasza mają reprezentować Portę na konferencji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 20 lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł 322 50 — 326 —, kolei Lwow-Czern.-Jassy 173 50 — 177 —, Banku hipot. gal. 304 50 — 309 —, Banku kred. gal. 247 — — 252 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 85 — 100 85, Tow. kred gal. ziem. 4% 91 70 — 93 50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 85 — 100 85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87 — — 88 25, Banku hip. gal. 6% 101 90 — 102 90, Banku hip. gal 5% 99 — — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem 100 80 — 101 80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 103 —, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95 — — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. — — — —. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99 25 — 100 25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100 — — 101 50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102 50, Losy miasta Krakowa 19 — — 21 —, Losy m. Stanisławowa 23 50 — 25 50. V. Monety. Dukat holenderski 5 57 — 5 68, Dukat cesarski 5 58 — 5 69, Napoleondor 9 51 — 9 61, Pół-imperjał rosyjski 9 83 — 9 93, Rubel rosyjski srebrny 1 52 — 1 62, Rubel ros. papier. 1 20 — 1 22, 100 marek niemieckich 58 55 — 59 40. Srebro za 100 zł. — — — —, Kupony w srebrze za 100 zł. — — — —. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą," druga „żądają")

Wiedeń 21 lipca godzina 10 minut 46 Akcje kredytowe 326 4., Anglo-Austr. 123, Akcje banku Union 125 30 Kolej Karola Lud 324 25, Południ 141 50, Renta papierowa — —, Listy zastawne gal banku hipot. — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne — —, Galicyjski bank rustykalny — —, Losy z roku 1864 — —, Napoleondor 9 55, Rubel papier. 1 21¼ Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 20 lipca godzina 1 minut 50. Losy kredytowe 176 50, Węg. akcje kredyt 327 75, Akcje anglo-austr. 122 75, Akcje banku Union 125 —, Akcje kred. Karola Ludwika 324 50, Akcje kolei północnej 278 —, Akcje kolei południowej 141 60, Akcje kolei Alföldzkiej 176 75, Akcje kolei Elżbiety 214 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 175 25, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 166 50. Wiedeńskie losy 126 25, Akcje kolei Rudolfa — —, Akcje kolei Albrechta — —, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50, Losy regulacji Cissy 111 30, Losy tureckie 25 50, Węgierska renta 120 —, Akcje banku związkowego 114 50, Akcje banku obrotowego — —, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej — —, Akcje kolei państwowej — —, Rubel papierowy 1 21¼ Węgierskie losy 122 —, Mark niemiecki — —. Uspos.: wzmocnione.

Wiedeń 20. lipca godzina 5 minut 45. Jednolity dług Państwa w banknotach 77 25, w srebrze 77 90 Renta w złocie 95 15, Losy pożyczki z roku 1860 131 90 Akcje banku wiedeńskiego 829 —, kredytowego 326 —, Londyn 120 30, Srebro — —, Napoleondor 9 55, Dukat ces. mon. 5 67, 100 marek niemieckich 58 80

Paryż 5% Renta 81 55.

Nafta. Wiedeń 21 lipca: 15 — do 15 25, Brema 6 85 do — —. Hamburg 6 70, na lipiec 6 80, na sierpień-wrzesień 7 25 Antwerpja: na lipiec 17¼. Nowy-York: 6¾ Filadelfja: 6⅝.

Telegramy zbożowe z dnia 20. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12 25 do 12 50 zł., żyto — — do — — zł., jęczmień — — do — — zł., kukurudza — — do — — zł., owies — — do — —, okowita pr. 10.000 liter procent 33 — do 33 25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9 72 do 9 75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 210 50 m, żyto — — m., spirytus loco 48 40 m., olej rzepakowy 69 50 m. Szczecin: Pszenica — —, rzepik — —. Paryż: mąki 159 kilogr. 61 60 fr., olej rzepakowy 74 —, spirytus — — fr. Wrocław: Pszenica — —, żyto — —, owies — —, spirytus — — kukurudza. Kolonja: Pszenica — —.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 38 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz min. .30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

2058 83—? 2

PARASOLKI letnie od zł. 1·20 do zł. 10.

Kwiaty francuskie.

Pióra do kapeluszy strusie **i fantastyczne.**

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 zł. 30 cnt. do 10 zł., Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe.

GORSETY PARYSKIE od 1 zł. 30 cnt. do 5 zł.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapeluszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kalesony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT" z piór, drucików, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapeluszy.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Zmiana pomieszkania.

L. HAASE

lekarz wszech zwierząt domowych

2310 3-6

mieszka obecnie ul. Kopernika l. d. 11, I. piętro.

Piękne

deserowe i kompotowe

BRZOSKWINIE włoskie

po 1·40 i 1·60 kilo.

rozsela handel 2060 2—0

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

„ZAWAŁÓW"

Zakład wodoleczniczy

Franciszka Medweja.

Lekarz ordynujący:

Dr. Aleksander Medwej.

Okolica podgórska — urocza; klimat łagodny. — Pomieszkania i łazienki w rb. odnowione. — Kuchnia własna; w roku b. nowy kuchmistrz. Leczenie dyjetetyczno-klimatyczne — Hydroterapja — wziewania i wedle potrzeby zastosowanie wszelkich środków leczniczych. — Żętyca i kąpiele rzeczne. 2121 7—0

Przyjęcie chorych tylko za porozumieniem listownem.

Stacja kolejowa Halicz. — Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach.

W Przemyślu

są do sprzedania z bardzo przystępnymi warunkami wypłaty na $6^1/_2$% czystego dochodu; razem lub pojedynczo:



2 Kamienice murowane dwupiętrowe pod dachami blaszanymi w ulicy najwięcej ożywionej, jak również

Willa o 7 pokojach z piwnicą, spiżarnią, drewutniami, stajnią wozownią, ogrodem owocowym i jarzynowym. 2170 10-10

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właścicielki domu pod l. 812 Zasanie w Przemyślu.

Historja powstania

Narodu polskiego

1863—1864

opuściła prasę we Lwowie, nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski. Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość (1795—1855). Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacje. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski. Zamojski. W. ks. Konstanty. Wzrost i potęga Centralnego narodowego komitetu.

Tom II. Wybuch powstania. Dyktatorowie. Mierosławski. Langiewicz. Przewaga białych. Interwencje dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego. Padlewski. Sierakowski. Jeziorański. Kruk. Lelewel-Borelowski. Taczanowski. Bosak itd. Powstanie na Litwie i Białej Rusi. Powstanie na Ukrainie. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Traugutta. Upadek powstania. Dokumenty.

Cena za 2 tomy 5 zł. Oprawne w płótno angielskie 6 zł.

Nakładem tejże firmy wyszły:

Ostatnie lata

Dziejów powszechnych

od 1846 r. do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Treść: Rok 1846 w Polsce. Rewolucja we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Prusach, w Węgrzech, we Włoszech, w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. *Powstanie polskie 1863 r.* Wojna duńska. Wojna austrjacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksenburska. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosji.

Cena zł. 2·50. Oprawne w płótno angielskie zł. 3·30. 2136 5—5

Pamiętniki powstańca

z 1863 i 1864 r.

(Boncza, Chmieliński, Bosak, Krzywda) wydał i przypisami uzupełnił

ZYGMUNT SULIMA.

Cena 1 zł., opr. w płótno ang. zł. 1·60.

***Powstanie polskie* nad Bajkałem**

i Sprawa Kazańska,

przez naocznego świadka Z. O.

Cena 40 centów.

KSIĘGARNIA POLSKA

WE LWOWIE.



Weyla

opalane

fotele kąpielowe,

mało zajmują miejsca i mało potrzebują wody. Za 5 centów węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej. Ceny od 22·50 zł. **L. Weyl,** właściciel c. k. uprzyw. przedsiębiorstwa aparatów kąpieli pok. i tuszowych. Wiedeń, Stadtniederlage, **I. Kärnthnerring 17,** Comptoir und Fabrik, **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109.** Dokładny wykaz cen bieżących nadsyła się gratis i franco. Urzędnicy, oficerowie i lekarze na spłaty w ratach. 2161 15-30

Kwalifikowany

leśniczy i ekonom

z długoletnią praktyką, 60 lat liczący, lecz pełen sił, wdowiec bezdzietny, poszukuje posady leśniczego, ekonoma lub pomocnika za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie przeszle świadectwa. Adres: **A. K.** w Przemyślu l. 274. Podgórze. 2238 2—2

KANDYDAT

stanu naucz. dla szkół średnich, ukończony technik (matura z odznacz. celujące świadectwa z politechn. wiedeńskiej) poszukuje posady nauczyciela domowego, także na wieś. Listy proszę adresować sub. **„Henryk L. 2520"** poste restante **Jarosław.** 2231 2—3

Najdawniej istniejące

Biuro umieszczeń

Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie

przy ulicy Brackiej Nr. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

(Listy przyjmują się opłacone). 2077 11—0

APTEKA

do sprzedania

w miejscu gdzie sąd powiatowy.

Bliższa wiadomość towarzystwo aptekarskie **J. W.** 2229 3—3

Nauczyciel prywatny,

obznajomiony gruntownie prowadzeniem dzieci do szkół normalnych lub niższych realnych, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.

Adres: **Z. X.** we Lwowie. Poste restante.

Soeben erschien 11. Auflage

Mannskraft,

Geschlechts-Krankheiten

Med. Dr. Bisenz,

Wien, Stadt, Gonzagagasse 7

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **i niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Znajduje się we Lwowie we wszystkich składach perfum i domach fryzjerów. 2064 110—0

OLIWĘ

wyborną z Nizzy do użytku stołowego, słodką, żółtą, jasną, zupełnie czystą i niepomięszaną, rozsyłam pocztą za pobraniem

4 kilo netto

w koneweczce blaszanej za zł. 5·20

w baryłce . . . . „ „ 4·60

4 pół litrowe flaszki

w skrzynce opakowane za zł. 8·60

cłone i franco.

R. MAITI

2189 **Tryest.** 1—10

Magazyn Nowości i Drobiazgowy

W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ulica Halicka l. 18.

poleca świeże transporta najtaniej:

Hafty saskie do bielizny.

Parasolki od 1 do 12 zł.

Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2 2·50, 3 i wyżej.

Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 zł.

Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 zł.

Korale prawdziwe sznurek 90 ct.

Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 zł.

Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 zł.

Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 zł. i wyżej.

2090 33—7

Sznurówki francuskie

ceny zniżone po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 zł.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Gumi i pęcherze rybie

2084 95 0

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. **Specjalności damskie** tuzin zł. 2·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka zł. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Główny skład

PIWA OŁOMUNIECKIEGO

nadgrodzone medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej

dla Galicji i Bukowiny w beczkach i flaszkach

u Eliasza Hertera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

2091 18—?

L: 31182.

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do wiadomości, iż na dniu **16. sierpnia 1882.** o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 13. tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II piątro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia folwarków dworskich w kluczu Oparskim do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu należącym, a to w Oparach, Dołhem i na Szwydce, niemniej we wsi Rabczyce wraz z ogrodami, łąkami, rolami, stawiskami i pastwistkami, budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, oraz prawem propinacji we wsi Opary, Dołhem i Rabczycach z ograniczeniem jednak, że propinację w Dołhem tylko w karczmie we wsi położonej wykonywać można, na dwunastoletni okres, tj. od 24. czerwca 1883. do 24. czerwca 1895.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 7.800 zł. w. a. mający być płacony w półrocznych równych ratach z góry do centralnej kasy fundacji.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych i ustnych; wadjum w kwocie 780 zł. w. a. w gotówce lub papierach warściowych ma być do pisemnych ofert dołączone lub przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. sądu lub w centralnej administracji fundacji śp, hr. Skarbka.

Lwów, dnia 15. lipca 1882.

2239 3—3 **Stanisławski.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2061 8—0

Carissima mia! che di vederli, in me stesso, in me salto — przestrzeń daleka nie pozwala Tobie pojąć i poznać mej miłości dla Ciebie bezinteresownej, cichej ale wiecznej — gdyby wzajemność była, zwalczylibyśmy wszystko, porozumiawszy się, ale czy można Cię widzieć? gdzie i kiedy? — odpowiedz mi Najdroższa! lub wyznaj szczerze, że żartujesz z Twego wiernego. **Lilililji.**

Ogrodnik

w pierwszych zakładach ogrodniczych wszechstronnie wykształcony, biegły w zakładaniu ogrodów i prowadzeniu większych chmielarń, poszukuje posady od 16. Sierpnia. 2237 2—3

Bliższej wiadomości udzieli Administracja **„Dziennika Polskiego."**

Poszukuje się

Ekspedytora pocztowego

na kilkudniowe zastępstwo do Urzędu pocztowego w Janowie pode Lwowem.

2245 1—2

Saskie

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

Lwów, plac Marjacki.

2131 6—6

Źródło Arcyksiężnej Stefanji

Szczaw Krondorfski.

Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie wypróbowana woda lecząca przeciwko katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza.

Do nabycia u p. W. Marszałkiewicza i we wszystkich handlach wód mineralnych. Przedsiębiorstwo wód mineralnych Kahl i Sp. w Krondorfie pod Karlsbadem.

2140 14—15

Rządca ekonomiczny

oraz egzaminowany leśniczy z praktyką kilkonastoletnią, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku, władający dobrze językiem polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posadę zaraz, w jednym lub drugiem zawodzie, i prosi o zawiadomienie pod lit. **F. M.** Lwów, ulica Żółkiewska l. $95^3/_4$

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i radykalnie przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2075 **J. KURPIEL,** 10-0

mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, striktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** masieniotoki, inklinację do stenot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

na należącą do masy rozbiorowej

KAROLA WILDA

we Lwowie 2247 1—3

WYPOŻYCZALNIĘ NUT

która odbędzie się w lokalu dotychczasowym ul. Akademicka l. 3.

w piątek dnia 28. lipca 1882

o godzinie 9tej rano.

Cena wywołania 2184 zł. 40 ct. — Wadjum 200 zł. w. a.

Na tym nowym terminie Wypożyczalnia nut może być sprzedaną **i niżej ceny wywołania.**

W Księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu

wyszło już z druku w drugiem wzorowem i pomnożonem wydaniu

PIŚMIENNICTWO POLSKIE

w życiorysach naszych znakomitych pisarzy

ułożył **JÓZEF CHOCISZEWSKI**

w ósemce, z licznemi ilustracjami, stronic 338.

Cena egzemplarza Marek 1·50 czyli 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach we LWOWIE i na prowincji. 2219 3—3

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. Główna wygr. **50.000 zł.**

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie **15 czerwca 1882.** Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po **5 zł** w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2079 65—0

Cztery medale zasługi

za znakomite środki owadogubne

mianowicie:

Fenilin radykalnie wytępia mole i zapobiega zagnieżdżeniu się takowych, jest przeto najlepszym środkiem do przechowania futer, sukien itp. Flakon 60 ct.

Mikoton niezawodny środek na wyniszczenie **pluskw.** — Flakon 50 ct.

Grylon wypróbowany środek na wygubienie stonóg, tarakonów, szwabów itp. dokuczliwych owadów. Flakon 30 ct.

Prawdziwy proszek perski na pchły itp. owady. Pakieciki po 5 i 10 ct., flakonik 30 ct., kilo 3 zł.

Papierki na muchy, sztuka 3 ct. tuzin 30 ct.

Allchemin polecam jako środek wypróbowany i niezawodny w swych skutkach na wytępienie **Grzyba domowego,** kilo 40 ct., beczki po 25 kilo 1·50, po 50, 2·59 po 100 kilo 3 zł. opisanie użycia franko.

2057 12-0 2 **J. IHNATOWICZ**

magister farmacji i chemik sądowy

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3, w Krakowie, Suklennice l. 20.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. Kwietnia 1882.

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

w dniach 7. i 8. Sierpnia 1882.

o godzinie $^1/_2$10tej przed południem

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 2280 2—3

Lwów dnia 10. Lipca 1882.

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem: Leona Zubalewicza.